DZIS 12 STRON

Rok III NIEDZIELA, 30 LIPCA 1933 r. Nr. 208

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. [illegible] 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, [illegible]
[illegible], [illegible]
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — [illegible]

Wielki przemyt broni i amunicji

wykryto w Warszawie w piwnicy belgijskiego inżyniera

Warszawskie władze bezpieczeństwa wykryły olbrzymią aferę przemytu broni i nielegalnego składu amunicji, który mieścił sie w śródmieściu w Al. Jerozolimskich nr. 26 w mieszkaniu inż. Pawła de Maena **obywatela belgijskiego.**

W piwnicy mieszkania znaleziono kilkanaście skrzyń z karabinami, pistoletami, olbrzymie ilości prochu i naboiów. Wszystkie znalezione materjały przewieziono do instytutu pirotechnicznego.

Z polecenia sedziego śledczego inżynier został osadzony **w więzieniu.**

W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż inż. de Maen zabronił kategorycznie dozorcy domu pokazywania piwnicy swego mieszkania. Dozorca miał polecone mówić, że piwnica ta jest nieużywana, zamknięta i że klucze od niej zginęły.

Jak ustaliło wstepne śledztwo, inż. de Maen sprowadzał **nielegalnie broń z zagranicy i sprzedawał ja w Polsce.**

Władze poszukują obecnie nabywców tej broni. Inż. de Maen będzie pociągniety do odpowiedzialności za przemyt i nielegalny handel bronia.

Afera zatacza **bardzo szerokie kręgi,** gdyż przemytnik posiadał wielu wspólników i agentów we wszystkich wiekszych miastach Polski.

Śledztwo przekazane będzie jednemu z sędziów do spraw wyjątkowego znaczenia.

Katastrofa polskiego yachtu
Załoga uratowana

SZTOKHOLM, 29.7 — Pod Visby uległ katastrofie polski yacht „Nike", który płynął ze Sztokholmu do Gdyni.

Załoga yachtu — adwokat i 2-ch inżynierów — uratowana.

Yachtu prawdopodobnie nie uda się uratować.

Odwołane manewry
na granicy polskiej

MOSKWA, 29.7. — Tel. wł. — Szef armji czerwonej na Ukrainie, Jakir, odwołał zapowiedziane już wielkie manewry na granicy polsko - rosyjskiej. Zamiast wielkich manewrów odbędą się tylko drobne ćwiczenia mniejszych oddziałów, bowiem rząd sowiecki nie chciałby, aby manewry mogły wywołać w Polsce choćby najmniejsze wrażenie demonstracji wojskowej.

Trędowaci szaleją
Wygnani głodem użyli wolności

BUKARESZT, 29.7. — Tel. wł. — Afera ucieczki z obozu w Tichilesti grupy trędowatych nie skończyła się. Po schwytaniu uciekinierów, którzy pod wpływem głodu napadli na wieś, okazało się, że brak jest jeszcze siedmiu. Wszczęto więc natychmiastowe poszukiwania w całej okolicy.

Dwu ujęto w mieście Isakre, gdy przechadzali się ulicami miasta, obładowani skradzionemi środkami żywności. Mieszkańcy na widok trędowatych barykadowali drzwi, kupcy opuszczali sklepy, pozostawiając je na łaskę losu.

Jednego aresztowano w parku, podczas flirtu z jakąś kobietą. Żandarmi trzymając chorego na odległość karabinu z nasadzonym bagnetem, odprowadzili go do Tichilesti.

Zarządzono gorączkowe poszukiwania za czterema pozostałymi zbiegami. Zupełnie niespodziewanie zjawili się oni wczoraj w obozie, upici prawie do nieprzytomności i obładowani rozmaitemi towarami.

Jak się okazało, w drodze do miasta wtargnęli oni do zagrody pewnego bogatego chłopa, któremu oświadczyli, że zbiegli z obozu trędowatych. Przerażony chłop wraz z rodziną opuścił mieszkanie, a wówczas skradli mu wiekszą ilość pieniędzy i ruszyli do Isakre. Tu wędrowali od restauracji do restauracji, jedli, pili, fundowali przygodnym towarzyszom i towarzyszkom, płacąc skradzionemi pieniędzmi, wreszcie zupełnie pijani wybrali się w powrotną drogę do obozu.

Żandarmerja prowadzi dochodzenie, aby ustalić, w jakich restauracjach i z kim czterej chorzy wyprawiali libacje. Policja nie może wytropić wszystkich osób, które stykały się z trędowatymi, gdyż obawiają się one, że zostaną odesłane do obozu w Tichilesti. Wolą się leczyć domowemi środkami. Jednego z restauratorów, u którego gościli trędowaci, znaleziono siedzącego od kilku godzin w beczce z gorącym wywarem z machorki, który ma rzekomo skutecznie chronić przed zarazkiem lepry.

Monarcha Ukrainy
Pomylone plany hetmana Skoropadskiego

BERLIN, 29.7. Wśród emigracji ukraińskiej w Niemczech kolportowana jest odezwa b. hetmana Ukrainy Skoropadskiego, wydana z okazji 60-lecia jego urodzin.

Skoropadski oznajmia swoim „poddanym", że zbliża się dzień przywrócenia władzy hetmana na Ukrainie i że po wyzwoleniu Ukrainy zaprowadzi on monarchję dziedziczną oraz że jego następcą na tronie kijowskim będzie syn jego Daniło.

W odezwie tej Skoropadski zgłasza swoje pretensje nietylko do Ukrainy sowieckiej, lecz również do t. zw. Ukrainy „zachodniej", t. zn. Małopolski Wschodniej.

Tajemnica hitlerowskiego więzienia
„Podpalacz" Reichstagu nie daje znaku życia

PARYŻ, 29.7. — Helena Dymitrowa, siostra jednego z Bułgarów - komunistów, oskarżonych o udział w podpaleniu Reichstagu, zamierza rozpocząć w najbliższym czasie objazd stolic europejskich celem przeprowadzenia akcji ratowania brata przed grożącą mu karą śmierci.

Przedstawiciel gazety „Le Rempart" odbył rozmowę z adwokatem Dymitrowa, Popowa i Tanewa, mecenasem Deczewem, który oświadczył, iż władze niemieckie odmówiły mu pozwolenia na widzenie się z oskarżonymi. — Z klijentami moimi — oświadczył Deczew — musi się w więzieniu niemieckiem dziać coś niedobrego. Mam wszelkie dane do przypuszczeń, iż Tanew odebrał sobie życie. Na listy moje do trzech oskarżonych, żądające przesłania formalnych upoważnień do przeprowadzenia obrony, od Tanewa odpowiedzi nie otrzymałem. Czy przypadkiem Tanew nie popełnił „oficjalnego samobójstwa"? — zapytuje mec. Deczew.

Nieudały start nad Atlantyk
pilota australijskiego

LONDYN, 29.7. — Tel. wł. — Australijski lotnik Ulm próbował wczoraj na plaży Port Marnok wystartować do lotu nad Atlantykiem. Celem jego miał być Nowy Jork.

Podczas startu złamało się, w przeciążonym zapasami paliwa samolocie, podwozie, tak, że aparat uległ rozbiciu, grzebiąc pod skrzydłami 5 osób.

Dwie z nich wyszły z wypadku z połamanemi nogami, trzy odniosły lżejsze obrażenia.

Naprawa uszkodzonego aparatu potrwa conajmniej dwa tygodnie.

Ulm jest głośnym lotnikiem. Przed kilku laty towarzyszył on Kingsfordowi Smithowi w jego locie przez Pacyfik z Ameryki do Australji na samolocie „Krzyż Południa".

Roosevelt
na urlopie

WASZYNGTON, 29.7. Prezydent Roosevelt wyjechał na wypoczynek do swej rezydencji w Hyde Park w stanie nowojorskim. Prezydentowi towarzyszy kilku najbliższych jego współpracowników.

Utonął podczas kąpieli

W związku z podniesieniem się temperatury mnożą się wypadki zatonięć. Wczoraj popołudniu utopił się w stawie kopalni „Paulus" w Chebziu 21-letni Jacenty Widenka z Chropaczowa (Szkolna 10). Staw ten jest bardzo głęboki i kąpanie w nim jest zabronione.

Chcąc się ochłodzić, mimo wszelkich zakazów, Widenka rozebrał się, wszedł do wody i począł się kąpać. W pewnym momencie poszedł na dno.

Zwłok jego dotąd nie zdołano wydobyć.

Zastanówmy się trochę...

Rewolucja gospodarcza w Ameryce

Na tle trudnego do opanowania kryzysu, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zapoczątkowano eksperyment, któ ry w zasadniczy sposób może się odbić na dalszym rozwoju ży cia gospodarczego, kierując go na zupełnie nowe tory. Eksperyment ten zahacza również w spo sób radykalny stosunek kapitału do pracy.

Po wielu ustawach i zarządzeniach, które maja na celu zlikwidowanie niepożądanych następstw zastoju i niepokojów gospodarczych, rzad Stanów Zjednoczonych w ostatnich dniach wydał nową, doniosła, prawie rewolucyjną ustawe, którą właśnie nazywamy eksperymentem. Jest to „ustawa o uzdrowieniu życia przemysłowego“.

W myśl tej ustawy każda gałąź wytwórczości wyposażona zostaje w pewnego rodzaju kodeks, regulujacy warunki pracy, płacy i produkcji stosownie do ogólnych potrzeb ekonomicznych. Kodeksy takie ustalane są na mocy porozumienia między wszystkimi producentami danej gałęzi przemysłu i posiadają swe prawa. Będzie więc tyle kodeksów, ile jest gałęzi przemysłu.

Jeżeli w jakiejkolwiek gałęzi przemysłu nie osiągnięto porozumienia, wówczas kodeks taki może być zgóry narzucony.

Sens i istota tych kodeksów polega na tem, że ustanawiaja one maksymalną długość tygodnia pracy na 40 godzin, minimalny zarobek tygodniowy robotnika, wyłączaja małoletnich z pracy przemysłowej, ustalają wielkość zysków przedsiębiorcy, oraz cenę produktów wytworzonych.

Niezależnie od tego Prezydent Stanów Zjednoczonych ma prawo zarządzić ograniczenie działalności tych zakładów przemysłowych, które, wbrew kodeksowi, przeprowadzaja redukcje płac i cen towarów.

Wzamian za to, gdyby stwierdzono, że dana gałąź produkcji narażona jest na straty z powodu konkurencji towarów zagranicznych, wówczas Prezydent ma prawo na towary te nałożyć dodatkowe cła, lub też całkowicie zatamować ich wwóz do Stanów Zj. A. P.

Z wszystkiego tego widzimy, że „ustawa o uzdrowieniu życia przemysłowego“ wprowadza formalny przewrót w życiu gospodarczem. Czy akurat ta forma wzmożonej ingerencji państwa w życie gospodarcze okaże się słuszną i pożyteczna, trudno jest w tej chwili powiedzieć. Po rezultatach sądzić dopiero będzie można. Jakkolwiek jednak jest i będzie, stwierdzić należy, że życie samo domaga się radykalnych zmian w dotychczasowych stosunkach gospodarczych, których jedną z podstaw musi być zmiana stosunku kapitału do pracy i wzmożenie roli i znaczenia inicjatywy zbiorowej, jaką jest inicjatywa państwa.

Na uwagę zasługuje i to, że próby tych przekształceń wychodzą właśnie z kraju najbardziej wybujałej gospodarki kapitalistycznej, co jest dowodem, że tam najbardziej również odczuwa się skutki przeżytych form tej gospodarki.

Niezdecydowany gen. Balbo

Którędy lecieć -- przez Irlandę czy Hiszpanję?

SCHOAL HARBOR, 28.7. — Gen. Balbo uzależnia swój odlot jedynie od warunków atmosferycznych. Ponieważ nad Irlandją warunki atmosferyczne są niepomyślne, gen. Balbo zamierzał lecieć przez Hiszpanję.

Według ostatnich wiadomości, gen. Balbo zmienił jednak znów swą decyzję, ponieważ otrzymał pomyślne meldunki o pogodzie nad Irlandją i eskadra włoska ma lecieć przez Irlandję.

Start został wyznaczony na jutro rano; decyzja ta jednak nie jest ostateczna.

Wybielanie skompromitowanego Hitlera

Przy akompaniamencie jęków katowanych autonomistów nadreńskich

PARYŻ, 29.7. Władze niemieckie dokonały w ostatnich dniach w Palatynacie nad Renem wielu aresztowań. M. in. uwięziono kilka osób, które w r. 1923 odegrały czynną rolę w nadreńskim ruchu separatystycznym. Wśród aresztowanych znajduje się siostra Franciszka Józefa Heinza, przywódcy autonomistów nadreńskich, który zamordowany został w swoim czasie przez przeciwników politycznych.

Sześć osób z pośród aresztowanych przewieziono do szpitala, ponieważ

w czasie rewizji, dokonywanej w ich mieszkaniach, zbito ich w nieludzki sposób.

Aresztowania te są w sprzeczności z konwencją londyńską, która zobowiązywała rząd niemiecki do całkowitej amnestji dla zwolenników autonomji.

Aresztowania w Palatynacie, a w szczególności rewizja u siostry Heinza,

miały na celu wyłowienie pewnych dokumentów, które mogą poważnie skompromitować Hitlera.

Podczas jednego z procesów politycznych, Hitler zapewniał uroczyście, iż nic go nie łączyło z ruchem autonomistów nadreńskich i że nie znał nigdy sobiście Heinza. Tymczasem czasopismo „Das Reichsbaner“ jeszcze przed dojściem do władzy Hitlera ogłosiło szereg dokumentów, z których wynikało, iż Hitler korespondował z Heinzem. Reprodukwana była również fotografja, na której Hitler siedzi obok Heinza. Autentyczność tych dokumentów potwierdziła pod przysięga siostra Heinza.

Władzom niemieckim chodzi najwidoczniej o unieszkodliwienie niebezpiecznego świadka i zniszczenie kompromitujących dokumentów.

Pomszczony „dąb Hindenburga“

Więźniowie Komuniści nie dostają obiadu

BERLIN 29.7. — W odpowiedzi na zniszczenie przez nieznanych sprawców t. zw. „Dębu Hindenburga“, posadzonego w dniu 1 maja na błoniach Tempelhofu, tajna policja polityczna zarządziła, aby wszystkim komunistom, znajdującym się w pruskich więzieniach i obozach koncentracyjnych, przez trzy dni nie wydawano obiadu.

Według doniesienia biura prasowego rządu pruskiego, władze więzienne otrzymały rozkaz zakomunikowania aresztowanym komunistom, iż zarządzenie to wydane zostało z powodu dokonanej „profanacji“.

—————;*:(—————

Trzęsienie ziemi

w Turcji

KONSTANTYNOPOL, 29.7. — Tel. wł. — Onegdajszej nocy okolice Civrilu w Turcji nawiedzone zostały znów przez trzęsienie ziemi. Wskutek 5 silnych wstrząsów zawaliło się 45 domów. Według pierwszych doniesień z grużów wyniesiono dotychczas 5 zabitych i 12 rannych. Ogarnięci paniką mieszkańcy spędzili całą noc pod gołem niebem.

Straszna śmierć

w płonącej stodole

ŁÓDŹ, 29.7. — Tel. wł. — Nocy wczorajszej w stodole gospodarza Józefa Banasiaka we wsi Powodów, w pow. łęczyckim wybuchł pożar. Śpiącego już Banasiaka zbudziły krzyki i jęki nocującej w stodole rodziny Skorupskich, którzy wracając pieszo z letniska do Łodzi, poprosili Banasiaka o nocleg.

Banasiak z pomocą innych domowników rzucił się do wrót stodoły, okazało się jednak, że znajdujący się we wnętrzu Skorupscy, przed udaniem się na spoczynek wrota zamknęli. Z wnętrza dojście do drzwi było zatarasowane płonącemi belkami. Po dłuższych wysiłkach udało się Banasiakowi wywalić wrota. Z narażeniem własnego życia rzucono się na ratunek nieszczęsnej rodziny.

Z wypełnionej dymem i płomieniami stodoły wyciągnięto najpierw 50-letnią Stanisławę Skorupską, potem 7-letnią Wandę i 9-letnią Wiktorję.

Ojciec rodziny, Antoni Skorupski, który zasnął z palącym się papierosem w ręce i w ten sposób spowodował pożar, na oczach bezradnej rodziny spłonął żywcem. Córeczka Wanda wskutek ciężkich poparzeń zmarła w drodze do szpitala. Żona Skorupskiego i druga córka są ciężko poparzone.

Stodoła spłonęła doszczętnie wraz z maszynami i zbiorami. Ogień zniszczył ponadto przylegającą do stodoły oborę. (Ro)

—————:)*(:—————

Zajścia w Żywcu

w świetle zeznań świadków

WADOWICE. 28.7. Dziś, podczas rozprawy o zajścia w pow. żywieckim, trybunał przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków.

Św. Franciszek Liszka, posterunkowy, zeznaje, iż w czasie rozpędzania tłumu jakiś osobnik chciał mu wyrwać karabin. Św. Maciej Biegun zeznaje iż widząc tłum, rabujący sklep, nawoływał, by przestano, za co go pobito. Św. Józef Pajda opowiada, że tłum na odgłos trąbki krzyknął „hurra!“ i rzucił się na most. Z tłumu padały strzały i kamienie. Św. Kurdziel twierdzi, że Ludwik Zielnik, prezes placówki Zw. Hallerczyków sformował około 60 ludzi i wyruszył z nimi do Rajczy. Prezes OWP Józef Pryszcz namawiał na zebraniu w dniu 12 marca do rozruchów.

Dziś obrona, podobnie jak dotychczas, stale przeszkadzała przewodniczącemu, zabierając głos i zadając pytania bez zezwolenia przewodniczącego, w rezultacie czego przewodniczący udzielił obronie upomnienia z zapisaniem do protokółu. Obrońcy dr. Stypułkowskiemu, odczytującemu oświadczenie, przewodniczący odebrał głos.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: początkowo pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu niewielkiem, potem wzrost zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od zachodu kraju. Temperatura bez większych zmian. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: Jeszcze dość pogodnie lub pogodnie i bardzo ciepło. Słabe wiatry zachodnie. W całym kraju skłonność do burz.

Ubezpieczenia od wypadków

zgrupowane będą w jednej instytucji

Stosownie do postanowień Ustawy Scaleniowej, Zakład Ubezpieczenia od wypadków przejmie prawa i obowiazki Zakładu Ubezpieczenia od wypadków we Lwowie i w Królewskiej Hucie oraz wydziału wypadków Ubezpieczalni krajowej w Poznaniu i Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie w Poznaniu.

Do zakresu działania tego Zakładu należeć będzie: przyznawanie i udzielanie świadczeń z tytułu ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, a mianowicie: 1) świadczenia pieniężne obejmują — rentę wypadkową dla ubezpieczonego, dodatki do renty wypadkowej, rentę wdowią wypadkową, rentę sierocą wypadkową, rentę dla dalszej rodziny, zapomogę pośmiertną, 2) lecznictwo i świadczenia w naturze.

Dalsze kompetencje Zakładu Ubezpieczenia od wypadków obejmują popieranie, organizowanie i współdziałanie w akcji

zapobiegania wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym,

tudzież organizowanie Zakładów majacych na celu szkolenie inwalidów oraz zakładanie warsztatów dla inwalidów.

Pozatem Zakład Ubezpieczenia od wypadków będzie udzielać Ubezpieczalniom Społecznym wiążących instrukcji w zakresie zaliczania warsztatów do poszczególnych stopni niebezpieczeństwa i ustalania wysokości należnych składek od poszczególnych pracodawców, oraz instrukcji co do sposobu przeprowadzania przez Ubezpieczalnie społeczne czynności przygotowawczych do przyznawania świadczeń oraz kontroli osób pobierających świadczenia.

Zakład będzie prowadzić statystykę w zakresie ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, sporządzać coroczne bilanse ubezpieczeniowo - techniczne, dokonywać obliczeń ubezpieczeniowo technicznych i ustalać wysokość składki co trzy lata, na podstawie obliczeń ubezpieczeniowo - technicznych w wysokości, wystarczającej na pokrycie przyznanych świadczeń, kosztów administracyjnych i innych wydatków tego ubezpieczenia tak, aby **poszczególne grupy pracodawców pokrywały zasadniczo swemi składkami przypadające na nie ryzyko wypadków i chorób zawodowych.**

W obrębie grup poszczególni pracodawcy będą opłacać składki w wysokości, uzależnionej od stopnia niebezpieczeństwa danego rodzaju przedsiębiorstw.

Na pierwszy trzyletni okres obowiązywania powyższego ubezpieczenia, przeciętna wysokość składki wyniesie

1,4 proc. zarobku ubezpieczonych.

Pracodawcy płacą w całości składki za ubezpieczonych, którzy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia lub, których zarobek polega jedynie na utrzymaniu oraz za ubezpieczonych, których zarobek rzeczywisty nie przekracza norm ustalonych przez Rade Ministrów.

Do kierowania działalnością Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków powołane będą następujące władze: Rada, Komisja Administracyjna, Komisja Rentowa, Dyrekcja i Komisja Rewizyjna.

W skład Rady Zakładów wejdzie 25 członków: 12 przedstawicieli ubezpieczonych, a w tej liczbie 9 przedstawicieli robotników i 3 przedstawicieli pracowników umysłowych oraz 6 przedstawicieli pracodawców wybranych na 5 lat, pozostałych zaś 7 członków w tej liczbie 1 kobietę zamianuje Minister Opieki Społecznej.

Zakres kompetencji Rady Zakładu i Komisji Administracyjnej oraz jej skład jest identyczny, jak w Zakładzie Ubezpieczenia na wypadek choroby.

Komisje rentowe zostaną utworzone w siedzibach lokalnych oddziałów Zakładu Ubezpieczenia od wypadków i składać się będą z przewodniczącego i jego zastępcy, mianowanych przez Ministra Opieki Społecznej oraz 2 przedstawicieli ubezpieczonych i 1 przedstawiciela pracodawców, wybieranych corocznie przez Radę Zakładu.

W posiedzeniach Komisji Rentowych przy rozstrzyganiu roszczeń pracowników umysłowych brać będzie udział

przedstawiciel pracowników umysłowych,

a przy rozpatrywaniu roszczeń pracowników rolnych — przedstawiciel pracowników rolnych.

Do zadań Komisji Rentowej oprócz nadzoru nad czynnościami dyrektora Zakładu w zakresie przyznawania świadczeń należy, między innemi wydawanie orzeczeń w poszczególnych sprawach świadczeniowych oraz ustalanie zasadniczych wytycznych przyznawania świadczeń.

Jeżeli Zakład Ubezpieczeń od wypadków uzna, że leczenie stosowane przez Ubezpieczalnie Społeczną

nie jest dostateczne dla zapobieżenia grożącej niezdolności do zarobkowania,

Zakład może w każdej chwili przejąć opiekę nad chorym od Ubezpieczalni i na własny koszt umieścić daną osobę w zakładzie leczniczym, lub w innem miejscu, nadającem się do przeprowadzenia kuracji.

Najniższe płace pracownicze w Europie

Memorjał Cent. Rady pracowniczej do Premjera

Centralna rada pracownicza złożyła w Prezydjum Rady Ministrów obszerny memorjał, w którym zaznaczono przedewszystkiem, że kryzys odbił się w Polsce szczególnie niekorzystnie na położeniu prawnem i materjalnem pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Uważano bowiem dotychczas, że zmniejszenie deficytu budżetowego da się najłatwiej osiągnąć przez systematyczne zmniejszanie wydatków na płace, przyczem odejmowano nawet prawa dobrze nabyte.

Centralna Rada pracownicza uważa też, że obniżki płac nie przynoszą pożądanego wyniku. Przeciwdziałać objawom kryzysu można tylko przez podniesienie zdolności konsumcyjnej społeczeństwa i wzmożenie kapitalizacji wewnętrznej.

Zgodną w tej mierze opinję wypowiadają instytucje ekonomiczne i ekonomiści, którzy jak np. prof. Krzyżanowski stwierdził, że „utrzymanie poborów w dotychczasowej wysokości jest najlepszą usługą, jaką państwo w obecnych warunkach może wyświadczyć życiu gospodarczemu".

Dalej memorjał wyjaśnia, że, według statystyki, pobory pracownicze w Polsce są najniższe w Europie, zupełnie nie zastosowane do wskaźnika drożyźnianego. Stąd też pochodzi wyczerpanie wszelkich oszczędności i katastrofalne zadłużenie pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

To też Centralna Rada pracownicza, w imieniu 67 organizacyj zrzeszonych, wobec powtarzających się pogłosek o zamierzeniach Rządu utrzymania budżetu drogą obniżek płac, prosi p. Premjera o uwzględnienie uwag, zawartych w memorjale.

Zły stan zdrowia w kraju

Kryzys powiększa epidemje

Przesilenie gospodarcze wywołało m. in. konieczność oszczędności. Oszczędności budżetowe samorządów spowodowały zkolei znaczne zmniejszenie wydatków na utrzymanie na należytym poziomie stanu zdrowotnego kraju. To też rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Ubiegły rok jest tego wymowną ilustracją, okazuje się bowiem, że sytuacja epidemiczna w Polsce w roku 1932 w porównaniu z r. ub. powiększyła się. Odnosi się to głównie do epidemji duru brzusznego, czerwonki i błonicy — w mniejszym stopniu duru plamistego, płonicy i odry.

Kiedy w roku 1931 na 100 tysięcy ludności na dur brzuszny zapadło 38,3 ludzi, to w roku 1932 prawie dwa razy więcej, bo 63,9 osób. Ogółem na dur brzuszny w roku ubiegłym chorowało 20.349 osób, z czego zmarło 1408. Ten sam stosunek dotyczy i innych chorób epidemicznych z tą wszakże różnicą, że procent śmiertelności jest mniejszy.

Pierwsze miejsce pod względem zachorowań zajmują województwa centralne. Główną przyczyną tego zjawiska jest gęstość zaludnienia i opłakany stan sanitarny wielu małych, tak typowo brudnych miasteczek. Co się tyczy specjalnie czerwonki, to największą liczbę zachorowań zanotowano w województwach wołyńskiem i stanisławowskiem.

):*:(

Uroczyste powitanie kpt. Skarżyńskiego

w środę w Warszawie

W środę 2 sierpnia b. r. t. j. w dniu przylotu kapitana Skarżyńskiego do Warszawy stolica przybierze wygląd odświętny. Miasto będzie udekorowane flagami o barwach państwowych i lotniczych.

Wstęp na lotnisko będzie płatny, a mianowicie: wstęp 1 zł. dla członków LOPP., podoficerów i szeregowych W. P. oraz dla młodzieży szkolnej i akademickiej 50 gr. Miejsce na trybunach zł. 2, miejsce w loży — 3 zł.

Dochód z biletów wstępu zasili ma fundusze udziału naszego lotnictwa w Challenge 1934 r. i w związku z tem żadne bezpłatne karty wstępu nie będą wydawane.

):*:(

Drzymała z Kalisza

Wyeksmitowany, mieszka w starym autobusie

Nielada orzech do zgryzienia ma pewien właściciel domu przy ul. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu. Nieludzki ten kamienicznik przed dwoma tygodniami wyeksmitował z mieszkania bezrobotnego szewca wraz z rodziną złożoną z żony i trojga dzieci.

Szewc, znalazłszy się bez dachu nad głową, poradził sobie w dowcipny sposób: wprowadził się z całą swą rodziną do stojącego na podwórzu tegoż domu starego, nieczynnego już autobusu, będącego własnością kamienicznika.

Zaskoczony takim obrotem sprawy kamienicznik, wniósł obecnie do sądu skargę przeciwko dowcipnemu szewcowi, domagając się dla niego eksmisji.

Jaka będzie decyzja sędziego, trudno przewidzieć, niezwykły ten bowiem wypadek jest w tej chwili przedmiotem rozważań prawników miejscowych, czy człowieka mieszkającego w autobusie można uważać za lokatora.

Udział polskich balonów

w zawodach o puhar Gordon-Benneta

W pierwszych dniach sierpnia udają się do Ameryki piloci balonowi: kpt. Hynek i por. Zb. Burzyński, aby wziąć udział w międzynarodowych zawodach balonów wolnych o puhar Gordon - Bennet, które odbędą się w Chicago w czasie światowej wystawy w pierwszych dniach września.

Polska zgłasza na te zawody balon wolny „Kościuszko", oraz balon zapasowy „Polonja" który w razie potrzeby zastąpiłby balon „Kościuszko".

Ponura tajemnica Pruszkowa bliska wyświetlenia

Czyżby najemne zbiry rywala

mordercami wiceburmistrza Berenta?

Śledztwo w sprawie zamordowania wiceburmistrza Pruszkowa, ś. p. Berenta, doprowadziło do nieoczekiwanego rezultatu. Jako podejrzany o dokonanie zabójstwa — jak o tem donieśliśmy już wczoraj — aresztowany został urzędnik Kasy Chorych w Warszawie (wydział rejestracji firm) przy u. Polnej, Sławomir Turobiński, lat 39, z Grodziska Mazowieckiego.

Przeprowadzona w mieszkaniu zamordowanego rewizja wykryła szereg dokumentów, rzucających silne podejrzenie na wymienionego. Obszerna korespondencja, oświetlająca pożycie małż. Berentów i rolę, jaką tu odgrywał Turobiński, wyjaśnia, iż między Berentową a Turobińskim doszło do bliższej znajomości, która doprowadziła do separacji Berentów i zapoczątkowała między małżonkami długi okres nieustannych zatargów, a nawet bójek, przyczem niejednokrotnie starcia te przenosiły się nawet na ulicę. Jedno z takich zajść miało miejsce na ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

Tłem zasadniczem nieporozumień były zatargi w sprawie rozwodu i podziału majątku.

Berentowa spotykała się z Turobińskim albo u niego w mieszkaniu, albo też w Warszawie. Ostatniej niedzieli przed morderstwem Berentowa odwiedziła przyjaciela w domu jego w Grodzisku. Już fakty nasuwały pewne podejrzenia. Chodziło tylko o to, by przesłuchać Turobińskiego, aby podejrzenia te wzmocnić. Był on jednak nieobecny. Berentowa, badana przez władze śledcze, zeznała, iż Turobiński wyjechał w stronę Lwowa, jednak dokąd — nie umiała wyjaśnić.

Aż wczoraj o godz. 5-ej pp. zupełnie nieoczekiwanie zgłosił się w wydziale śledczym pow. warszawskiego sam Turobiński, żądając rozmowy z komisarzem śledczym Bułą. Oświadczył on, że dowiedziawszy się, iż podejrzewany jest o dokonanie morderstwa, zgłasza się, by obalić to mniemanie. Zawiadomiony o tem sędzia śledczy Żochowski, poddał Turobińskiego przesłuchaniu, które trwało do godz. 11-ej wieczorem.

Po pięciogodzinnem przesłuchaniu sędzia śledczy wydał polecenie aresztowania Turobińskiego.

Turobiński, dotychczas pełen tupetu i pewności siebie, załamał się zupełnie nerwowo od chwili ogłoszenia tej decyzji.

Policja skrupulatnie sprawdza alibi podane przez Turobińskiego, którego wczoraj w południe przewieziono do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej.

Wyjęta ze zwłok zabitego Berenta kula podana będzie ekspertyzie porównawczej z lufami rewolwerów, znalezionych przy Turobińskim.

Reasumując wyniki dotychczasowego śledztwa, stwierdzić można z zupełną pewnością, że zamach na śp. Berenta był zgóry uplanowany i wyreżyserowany przez jakaś osobę, której zależało na zgładzeniu Berenta. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że osobą tą był Turobiński. Jego alibi jest zupełnie prawdopodobne, ale z drugiej strony obecność jego nie była już konieczna na miejscu zbrodni, gdy zamach był ze wszystkiemi szczegółami uplanowany.

*

W wyniku dalszego dochodzenia w sprawie morderstwa wiceburmistrza Pruszkowa ś. p. Stanisława Berenta zatrzymano 8-miu osobników podejrzanych o współudział w dokonaniu morderstwa.

Dziś w godzinach rannych z polecenia sędziego śledczego Żochowskiego aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego Kazimierza Kurzelę, Stanisława Deresiewicza, robotnika, oraz Józefa Bodeckiego, pracownika zakładów pyrotechnicz nych w Rembertowie.

Podczas rewizji osobistej znaleziono u nich rewolwery. Znaleziony u Bodeckiego rewolwer nosił ślady świeżego czyszczenia.

Aresztowani stoją pod zarzutem dokonania morderstwa na osobie Berenta za namową aresztowanego Sławomira Turobińskiego. Do winy się nie przyznają i podali swe ali bi, które jest przez władze śledcze sprawdzane.

Rewolwery, znalezione u aresztowanych Turobińskiego, Bodeckiego, Kurzeli i Deresińskiego odesłano do zbadania przez zaprzysiężonego rusznikarza sądowego.

Aresztowany Turobiński stoi pod zarzutem zorganizowania napadu na ś. p. Berenta. Turobiński przebywa w więzieniu na ul. Dzielnej.

Czarna śmierć zbiera żniwo

Wczorajszej nocy wydarzył się na kopalni „Mysłowice" nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 41-letniego maszynisty, Alfreda Ottenburgera.

W nieznanych dotąd okolicznościach Ottenburger, pełniący służbę maszynisty przy windzie kopalnianej, został uderzony klatką wyciągową z taką siłą, że doznał pęknięcia i załamania podstawy czaszki, co spowodowało natychmiastowy zgon. Zwłoki jego odstawiono do kostnicy szpitala w Spółce Brackiej w Mysłowicach.

Zmarły pozostawił po sobie żonę i czworo dzieci. Dochodzenie w sprawie wypadku prowadzi inż. Wicherkiewicz z okręgowego urzędu górniczego.

*

W lecznicy Spółki Brackiej w Mysłowicach zmarł wczoraj popołudniu 40-letni Franciszek Matuszkiewicz, strażnik kopalni „Giesche" w Nikiszowcu (Korfantego 1), który przed kilku dniami uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Matuszkiewicz, będąc zatrudnionym przy pile tarczowej, został ugodzony kawałkiem żelaza, jaki przy przecinaniu odpryśnął. Nieszczęśliwy robotnik doznał załamania czaszki i silnego wstrząsu mózgu.

Osierocił on żonę i jedno dziecko.

Pogrzeb ś. p. Berenta bez księdza i bez krzyża

Wczoraj o godz. 6 pop. odbył się w Pruszkowie pogrzeb ś. p. Berenta. W pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy osób z Pruszkowa i okolic. Trumnę ze zwłokami nieśli na cmentarz towarzysze zmarłego.

W pogrzebie niesiono kilkanaście wieńców. Za trumną podążała żona zamordowanego wraz z rodziną.

Porządek utrzymywała policja z miejscowego posterunku, oraz posterunkowi odkomenderowani z Warszawy i milicja partyjna.

Nad grobem przemawiali delegaci Starostwa (zamordowany był członkiem sejmiku pow.) i magistratu oraz przyjaciele zmarłego.

Pogrzeb odbył się w zupełnym spokoju. Ogólną uwagę zwracał w kondukcie pogrzebowym brak księdza i krzyża.

:) * (:

Msza św. na Mont Blanc najwyższym szczycie Alp

RZYM. 28.7. Na szczycie góry Mont Blanc odprawiono po raz pierwszy Mszę świętą.

Mszę celebrował kapelan Kolegjum, Juilli, który wspiął się na szczyt w towarzystwie sześciu wychowańców kolegjum oraz kilku przewodników.

:) * (:

Minister w wodzie

WIEDEŃ, 29.7. Z Istambułu donoszą, że turecki minister oświaty Reszid Galib Bej podczas przejażdżki łodzią motorową wpadł do wody i został uratowany niemal w ostatniej chwili przed zatonięciem.

:) * (:

Restauracja Dworcowa w nowych rękach

Jak się dowiadujemy, restaurację kolejową I i II klasy w Katowicach przejął niedawno znany fachowiec i długoletni dzierżawca restauracji kolejowych na Śląsku, p. Jan Warzyc.

Nowe to kierownictwo Restauracji Dworcowej w Katowicach gwarantuje, że podniesie się jej poziom i... uprzystępnią się ceny.

Nie od rzeczy będzie w związku z tem zwrócić uwagę, że obecnie z restauracji kolejowej ma możność korzystania bez żadnej trudności publiczność z miasta, co ze względu na dobroć kuchni i napojów i przystępność cen, nie może być nikomu obojętnem.

Restauracja Dworcowa ma jeszcze tę jedną wielką zaletę, że jest otwarta pełne 24 godzin na dobę. Niewątpliwie stanie się wkrótce jedną z najliczniej uczęszczanych w Katowicach.

Koncern Wspólnoty szantażuje pracowników umysłowych

Przymusowe obniżki mają pokryć koszty afery dyrektorów

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, wszyscy pracownicy umysłowi przedsiębiorstw koncernu Wspólnoty interesów otrzymali wymówienie pracy z terminem na dzień 30 września r. b. Wypowiedzenia te miały zdezorjentować pracowników i zrobić ich bardziej uległymi wobec zarządu huty.

Jak się poufnie dowiadujemy, na dzień 1 sierpnia ma otrzymać większość pracowników listy, proponujące za pozostawienie w pracy dobrowolna obniżkę poborów. Taktyka ta jest zwykłym szantażem i ma ułatwić przeprowadzenie redukcyj, jak i uzyskanie znaczniejszych kwot przez okrojenie dotychczasowych poborów, gwarantowanych zawartą w ciężkim przemyśle umową.

Pierwszą jaskółką tego kroku jest zaobserwowany w tych dniach masowy wyjazd na „urlop“ dyrektorów. Polaków, którzy będą chcieli później tłomaczyć się przed społeczeństwem, władzami i samymi pracownikami, iż wszystko to przeprowadzono pod ich nieobecność.

Rzecz charakterystyczna, że sprawa ta zbiegła sie równocześnie z aferą dyrektora Bernhardta i Morcinka, na których obronę i kaucje poświecił koncern sumę około 140.000 złotych. Obecnie wiec koncern chce widocznie sobie odbić te koszty na pracownikach.

Jest to taktyka bardzo niebezpieczna i może władze koncernu tego doprowadzić do konfliktu z kodeksem karnym.

Dwa protestacyjne kongresy

przeciwko zniżce płac górników

Dziś w niedzielę odbędą się w Katowicach w związku z wydaniem przez nadzwyczajną komisję rozjemczą rozstrzygnięcia, obniżającego zarobki górników śląskich, dwa kongresy, a mianowicie związku górników ZZZ. i CZG.

Kongresy te odbędą się jednak oddzielnie, bowiem odgrywający rolę języczka u wagi Zespół Pracy związków górniczych odmówił wyeliminowania ze swego grona organizacyj niemieckich, co do których taktyki i zależności od centrali w Rzeszy niemieckiej związki polskie miały duże zastrzeżenia.

Kongres radców załogowych i prezesów oddziałów związku górników ZZZ. odbędzie się z udziałem posłów w Parku Kościuszki o godz. 10-ej rano, kongres zaś Centralnego Związku Górników odbędzie się w hotelu „Central“, a referat na nim wygłosi sekretarz generalny Stańczyk.

Jak słychać, na kongresach tych mają zapaść ostre uchwały, protestujące przeciw obniżce i górnicy mają domagać się niezatwierdzenia orzeczenia nadzwyczajnej komisji przez ministerstwo opieki społecznej.

Huta „Ferrum“

przyjęła do pracy 300 robotników

W związku z uzyskaniem większych zamówień przez dyrekcję huty „Ferrum“ w Katowicach i staraniami o znaczniejszą pożyczkę rządową, została w tych dniach uruchomiona dalsza część warsztatów, przyczem przyjęto do pracy około 300 robotników.

Po pierwszym sierpnia dyrekcja ma zamiar zatrudnić dalszą partję zredukowanych w swoim czasie robotników.

Również i zurlopowanych czasowo pracowników umysłowych dyrekcja huty powołuje zpowrotem na stanowiska.

—):*:(—

„Kto nie pracuje, nie potrzebuje żryć!“

Znamienny list z Sowietów

Jedna z mieszkających na Śląsku rodzin otrzymaał od przebywającego w Sowietach krewnego znamienny list, z którego treścią mieliśmy się możność zapoznać. Można z niego wywnioskować, jak naprawde jest w Rosji sowieckiej. Przytaczamy wobec tego bardziej interesujące urywki:

„...Nie gniewam się, że tak mało piszecie. Wiem, jak trudno jest w dzisiejszych czasach wyżyć za parę złotych, gdyż sam byłem przez 2 i pół lata bez pracy, chociaż w Niemczech otrzymywałem nieco wiekszy zasiłek. My ludzie z pewna kultura mamy wieksze wymagania od życia, ale musielibyście zobaczyć jak żyją tutejsi, którzy pracują:

Rano herbata i suchy chleb, w południe suchy chleb i herbata, wieczorem to samo. Kto zmitręży jedną „szychtę“, to wyrzucają go na bruk i nic nie otrzymuje — ani pieniędzy, ani karty na chleb. Dziennie przewija nam sie u drzwi po 30 osób, żebrząc o kartki na chleb. Oczywiśce nie dostają nic, bo sami otrzymujemy określoną rację. Tu w Rosji panuje hasło: „Kto nie pracuje, żryć nie potrzebuje!“

Moskal w tych wypadkach jest zupełnie nieczuły — pozwala takiemu spokojnie skonać. Codziennie przychodza na podwórze „Russkis“ i żra ze śmietnika łupiny z kartofli i inne odpadki, jakie sie wyrzuca. Są to przeważnie „kułacy“, dawniejsi zamożniejsi chłopi, klasa wrogo do Sowietów usposobiona. My obcokrajowcy otrzymujemy żywność w wystarczającej ilości, tylko strasznie mało owoców. Rosjanie za to otrzymują jedynie herbatę i chleb...

Jeszcze jedno. Musisz przestać pisać do mnie na kopercie „Pan“. Tu dawno „panów“ niema, są tylko „towarzysze“, wszystko jedno — robotnik, czy dyrektor. Nie chciałbym mieć z tego powodu nieprzyjemności...“

Cóż, „specy“ mają jeszcze jakie takie utrzymanie. Tubylcy natomiast trzy razy dziennie suchy chleb i herbatę, a kto nie pracuje, niech zdycha!

—):*:(—

Tragedja Siemianowic

Część robotników z „Ficinusa“

będzie przeniesiona na inne kopalnie

W związku z zapadłem postanowieniem unieruchomienia kopalni „Ficinus“ w Siemianowcach wobec wzburzenia, panującego wśród załogi, dyrekcja nie dopuściła na teren kopalni już w piątek części załogi, co do której miała obawy, iż robotnicy ci będą chcieli zaprotestować przeciwko zamknięciu kopalni przez proklamowanie strajku głodowego. Z tych samych powodów zarządzono w sobotę 29 b. m., w którym to dniu miała się odbyć ostatnia szychta, świętówkę, nie dopuszczając zupełnie robotników do kopalni.

Według danych, dostarczonych przez dyrekcję kopalni, poza załogą konieczną 188 robotników zostanie przeniesionych z „Ficinusa“ na kopalnię „Florentyna“ w Łagiewnikach, 382 na kopalnię Richter z dniem 1 sierpnia, zaś od 1 września kopalnia „Richter“ przyjmie dalszych 216 robotników, poczem po trzech miesiącach 191. Według tych obliczeń redukcji ulegnie tylko 168 robotników.

Niewątpliwie jednak, znając teoretyczne obliczenia przemysłowców, wiemy, że w miejsce przyjętych na te kopalnie robotników zwolnieni zostaną inni względnie będą zurlopowani.

Zamknięcie kopalni „Ficinus“ stanowi prawdziwą tragedję dla Siemianowic. 188 robotników zosta

—):*:(—

500 robotnikom z „Elektro“

grozi obniżka płac

Zakłady „Elektro“ w Łaziskach Górnych wymówiły swojej załodze umowę taryfową z dniem 1 sierpnia.

Załoga tych zakładów wynosi przeszło 500 robotników i wymówienie umowy stoi w niewątpliwym związku z obniżeniem płac w górnctwie, którego śladem chce pójść dyrekcja zakładów „Elektro“.

—:)*(:—

Prowokatorzy w areszcie

W dniu wczorajszym zostali przytrzymani przez policję w Świętochłowicach — Ryszard Wadowski, oraz dwie jego towarzyszki—Paulina Gwoździówna i Elżbieta Marcelówna za wznoszenie prowokacyjnych okrzyków na cześć Hitlera Prowokatorzy ochłoną ze swych zapałów w areszcie.

—):*(:—

Szczur upolowany przez „zielonka”

Na zielonej granicy koło Rudy został przytrzymany przez strażnika granicznego Jańcika, Roman Derka z Rudy wespół z mieszkańcem Wadowic, Maksymiljanem Szcurem. Przy ujętych znaleziono 72 zapalniczki, 3.200 kamieni, 5 kg. sacharyny i większą ilość wyrobów galanteryjnych. Grzywna, gdyby była ściągalna, przekroczyłaby znacznie kwotę 10.000 zł. Odstawiono ich wraz z towarem do urzędu celnego.

FELJETON O PLAŻY

Gorąco, jakże strasznie jest gorąco!

Kradzione to są dni w tym roku, w których można mówić o...
plaży.

Właściwie mówić zawsze można, ale spróbować naprawdę nie warto. Bo gdy wiatr chłodny zacznie śmigać i gasić pożary ciała, albo gdy lunie deszcz...

Ta mokra sytuacja na plaży jest cokolwiek paradoksalna. Pojęcie plaży to
piasek i woda.

Idealna, piaszczysta płaszczyzna bez wody nie jest jeszcze plażą — taksamo woda bez łachy piasku na brzegu również nie daje posmaku plaży.

Gdy ktoś idzie na plażę — idzie również i kąpać się, a więc jest przygotowany na to, ażeby moknąć, gdy jednak nad plażą rozpęta się ulewa — to jest ona przyjemnością tylko dla wyjątkowo zatwardziałych amatorów.

Wszyscy inni wieją, by nie moknąć w kostjumach, a moknąć dopiero po odejściu z plaży w... ubraniach.

Jednakowoż i w tym roku były już dni wcale, wcale plażowe. W dni te jednak plaże przestały być plażami a zamieniały się w kłębowisko i rojowisko ludzkie, w które tu i ówdzie tylko po parę garści piasku zaledwie można było wetknąć.

Grać w piłkę na plaży przy wysokim upale — owszem można. Ale trzeba mieć przytem i upał w głowie. Chyba, że idzie o coś całkiem innego...

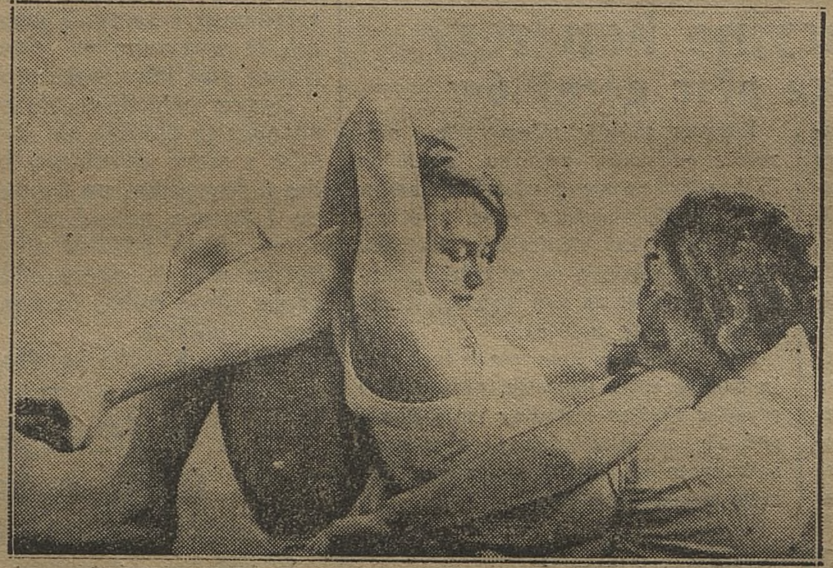


Zapomniała wziąć torebkę, w niej karmin i puder.

Ta pani bardzo szybko rozbierała się, do tego stopnia szybko, że zapomniała torebki, w której jest karmin do ust i puder, ponieważ pani ma „tłustą" cerę. Stoi więc już w wodzie biedaczka i namyśla się, czy się po to wszystko jeszcze nie wrócić. Napewno wróci!

— — — — — — —

Dwie przyjaciółki ułożyły się obok siebie w sposób niezmiernie misterny, ale proszę się dobrze wpatrzeć — najzupełniej cenzuralny. Jedna coś z uśmiechem opowiada, druga słucha w pogodnej zadumie. Nietrudno zgadnąć z jakiej dziedziny mogą być te zwierzenia...



Przyjaciółki. Poufne zwierzenia.

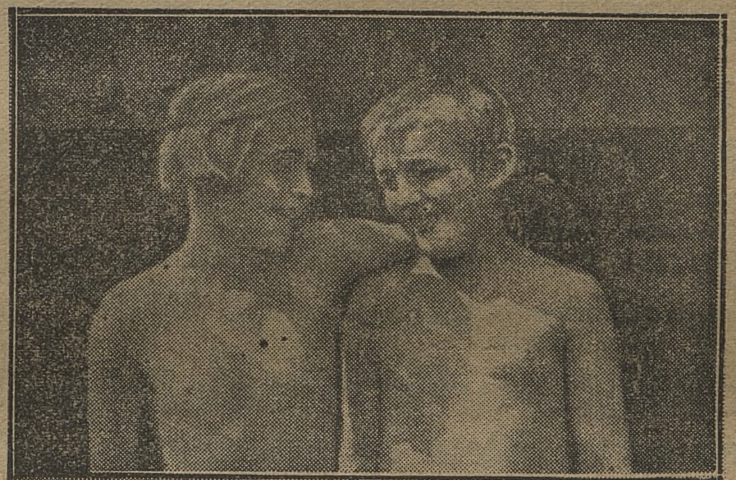
Ci dwai młodzi panowie, którzy nawet kostjumów nie potrzebują używać, upodobanie mają najwidoczniej diametralnie różne. Jednego wszystko bawi, drugiego irytuje. Nawet ten mały żuk, który blondaskowi gramoli się po piersiach, znoszony jest przez niego z miłą pobłażliwością. Ten drugi, z którego napewno wyrośnie brunet albo conajmniej szatyn, nawet płacze ze złości. Prawdopodobnie dlatego, że, chociaż wszyscy mają, jemu mamusia nie dała kostjumu. A może tylko boi się niezbyt ciepłej wody.



Dwa sprzeczne charaktery.

Dwoje ich jest ze sobą w pozie ogromnie poufałej, ale jakże niewinnej!?

Jest jednak najzupełniej pewnem, że za jakieś dziesięć, piętnaście lat bardzo niechętnie tych dwoje w takiej sytuacji na plaży by się pokazywało. Raczej poszukują samotności...



Ich dwoje.

— — — — — — —

Wygląda jak grecki efeb, oczywiście żeńskiego rodzaju, co ostatecznie nie tak trudno jest poznać. Ściśnięta paskiem pręży się do skoku, zapatrzona gdzieś wdal przed siebie.

Nie skacz jeszcze, dziewczyno, bo gdy skoczysz — to chyba



poza szpalty naszej gazety, a kobieta lubi być przecież podziwiana!



Twórczy umysł na piasku. On to, czy ona?...

Młody osobnik ludzki grzebie się w piasku. Umysł to kontemplacyjny, twórczy. Po tej główinie snują się jakieś plany, które na piasku zaraz będą zrealizowane. Może to będzie kiedyś jakiś sławny inżynier a może tylko... pani inżynierowa. Trudno w tej chwili dokładnie rozeznać, czy to jest
on czy ona...

— — — — — — —

W upał — kto żyw na plaży. Leniwe ciała zaścielają piasek; damskie, męskie tudzież tłuste i stare.

Słońce patrzy z wysoka. Grzeje ono od góry, piasek parzy od spodu.

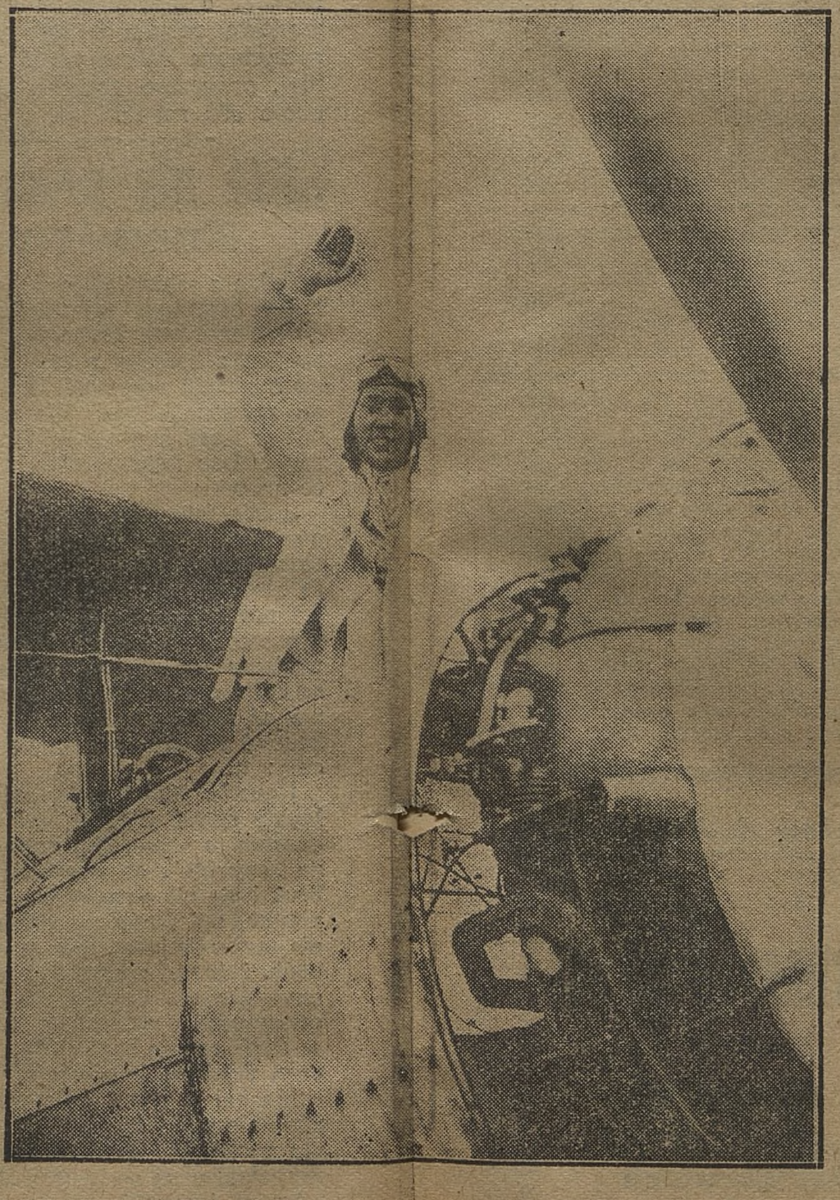
Ludzie pławią się w gorącu...



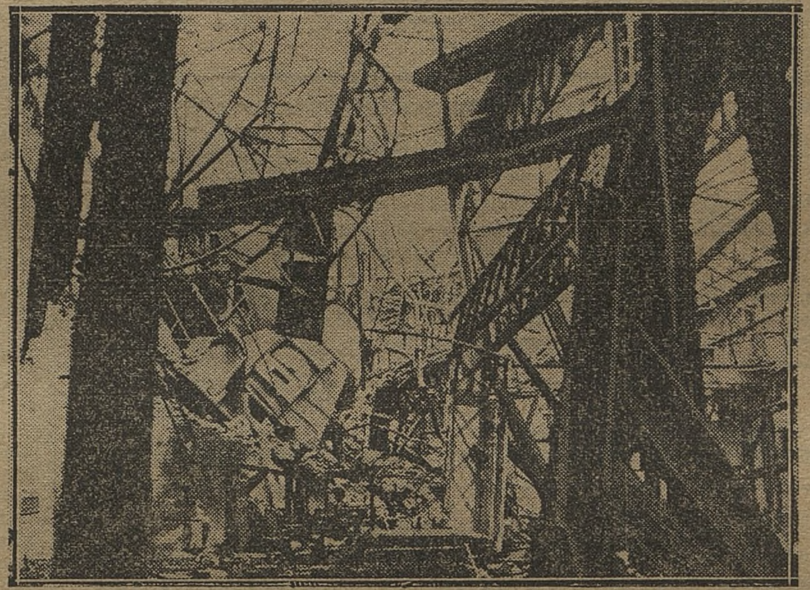
Niemieckie sanitarjuszki przechodzą „nieobowiązkowy" kurs przysposobienia wojskowego



Defilada gwardji królewskiej króla Anglji.



Japońska pilotka Suzuko Kamnaka przedsiębierze lot samotny z Japonji do Mandżurji nad burzliwem i niebezpiecznem morzem.



Centrala elektryczna w San Cristobal w Kolumbji zniszczona przez straszliwy huragan.



Zawody w chodzie, na wytrwałość na ulicach Londynu. Zawodnicy mijają most Westminsterski.

Sport

Sukcesy zawodów o P.O.S.

W związku z coraz liczniejszym udziałem zawodników o Państwową Odznakę Sportową (P. O. S.), Ośrodek W. F. w Katowicach, chcą ułatwić zdobycie tej odznaki najszerszym warstwom społeczeństwa, postanowił uruchomić od 31 lipca dodatkowy dzień próby w każdy wtorek tygodnia od 16 — 20, tak, że próby o POS będą się odbywały obecnie we wtorki i czwartki na boisku „Pogoni".

Ponadto komenda miejska P. W. urządza w dniach 2, 3 i 4 sierpnia w godzinach od 16 — 20 strzelanie o odznakę strzelecką i o P. O. S. na strzelnicy przy parku Kościuszki.

Od poniedziałku zaś 31 lipca, odbywać się będą codziennie od godz. 16 częściowe próby o P. O. S. na plaży pływalni na Bugłowiźnie, przyczem w niedzielę 6 sierpnia próby te połączone będą ze strzelaniem i odbywać się będą przez cały dzień od godz. 9-tej rano.

Motocykliści śląscy na Jamboree

Jak nas informują (HAP), zarząd śląskiego klubu motocyklistów projektuje wycieczkę swych członków na Węgry w czasie trwania wszechświatowego zlotu skautów. Na wycieczkę wybiera się około 50 uczestników z maszynami, pod kierownictwem mjr. Kowalówki, prezesa klubu.

Rzecz jasna, że tak liczna wycieczka musi zwrócić na siebie uwagę na Jamboree i będzie jednym czynnikiem propagandy polskiej więcej.

B. B. S. V. — 3 p. s. p. 1:3 (1:3)

Odbyte onegdaj zawody przyniosły sensacyjną wprost porażkę BBSV. Na usprawiedliwienie tego klubu możnaby dodać, że wystąpił z kilkoma graczami rezerwowymi, jednak wojskowi dopieroco powrócili z męczących 3-dniowych ćwiczeń. Najpiękniejsza bramka dnia strzelona została z „rogu" i padła wprost do siatki przez Olszowskiego (3 p. s. p.). Sędziował dobrze p. Blahut, nie dopuszczając do ostrej gry.

Mistrzostwa pływackie Śl. Ciesz.

Dzisiejszej niedzieli odbędą się w pływalni w Cygańskim Lesie zawody o mistrzostwo pływackie okręgu Śląska Cieszyńskiego. Startują zawodnicy K. S. „Stella" (Cieszyn), Hakoah, W. K. S. 3 p. s. p., BBSV, oraz T. G. S. „Sokół" (Bielsko). Zawody zapowiadają się nader ciekawie.

———:::✱:::———

Włamywacze w potrzasku

Z Szarleja donoszą: Wczorajszej nocy ujęła policja na gorącym uczynku usiłowanego włamania do firmy Deschy w Kamieniu, dobraną paczkę „fachowców" łomu i wytrycha — Teofila Tyszyka, Teofila Latosa i Maksymiljana Widerka z Kończyc pod Będzinem, oraz Stanisławów Supla i Krzypca i Marjana Sokoła z Będzina. Spłoszeni włamywacze usiłowali w ostatniej chwili zbiec, jednakże to im się nie udało. Znaleziono przy nich cały arsenał złodziejskich narzędzi. Siedzą.

Ujęcie sprawców wysadzenia płyty hallerczyków

Jak się dowiadujemy, w toku dochodzeń policyjnych wpadły władze na trop sprawców wysadzenia w powietrze płyty pamiątkowej ku czci Nieznanego Hallerczyka w Wielkich Hajdukach. Okazali się nimi dwaj meszkańcy Szarleja, podobno członkowie rozwiązanego Jugenbundu.

Ze względu na dobro dochodzenia szczegóły śledztwa jak i nazwiska aresztowanych trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Odważny proboszcz przepędził złodziejską bandę

Z Rybnika donoszą: Wczoraj nad ranem usiłowano dokonać włamania do plebanji w Jankowicach. Nieznani sprawcy przystawili drabinę do okna i stłukli szybę, by dostać się do wnętrza.

Zbudzony brzękiem wypadającego szkła ks. proboszcz Józef Miczka dobył z pod poduszki rewolweru i wystrzelił kilkakrotnie na postrach, wobec czego złodzieje zbiegli, rezygnując z zamiaru kradzieży.

Smierć dwojga dzieci po spożyciu niedojrzałych owoców

Z Rybnka donoszą: W Krzyszkowicach miały onegdaj miejsce dwa wypadki zasłabnięcia dzieci po spożyciu nedojrzałych owoców. Bezpośrednio po zjedzeniu owoców zachorowały dzieci górnika Franciszka Sulskiego, 9-cio letnia Elżbieta i 6-cio letni Ignacy.

Wszelka pomoc okazała sę bezskuteczna i oboje dzieci wkrótce zmarły.

Podchmielony Niedziela wjechał motocyklem na przechodnia

Wczoraj popołudniu na jednej z z ulic Dębu Paweł Niedziela z Katowic najechał motocyklem na 39-letniego Emila Bosza (Agnieszki 10), który wskutek wypadku doznał poważnego okaleczenia głowy i zwichnięcia nogi tak, że w stanie nieprzytomnym karetką Pogotowia odstawono go do szpitala, gdzie pozostał pod opieką.

Jak ustalona winę wypadku ponosi Niedziela, bowiem prowadził motocykl, będąc silnie podchmielony.

Prowokacje graniczne Awantury rozwydrzonych niemiaszków

Z Szarleja donoszą: Prowokacje graniczne nie ustają. Pod adresem patrolujących na pograniczu strażników granicznych i funkcjonarjuszów policji sypią się wyzwiska ze strony niemieckiej, rzucane przez zebraną tam gawiedź. Zwłaszcza często zdarzają się prowokacje w okolicach dworca kolejowego w Szarleju, który położony jest na samej granicy.

Pod adresem przejeżdżających pasażerów — Polaków rzucane są wyzwiska w rodzaju „Ihr polnische Schweine" i t. p. Często także zdarzają się wypadki naruszenia granicy.

Wczoraj np. przytrzymano w pasie granicznym za nielegalne przekroczenie granicy dwu 15-letnich chłopców. Skoro zauważyli to kąpiący się w pobliskim stawie po stronie niemieckiej ludzie w liczbie około 80, poczęli się zbliżać coraz bardziej i natarczywiej do granicy, chcąc odbić zatrzymanych z rąk straży granicznej. Kilkanaście osób przekroczyło nawet granicę i poczęło wymyślać funkcjonarjuszowi straży.

Przytrzymanymi okazali się Józef Gawron i Paweł Poloczek.

Kosztowna przygoda lowelasa Za 1.200 zł. po 9 miesięcy więzienia

Sąd okręgowy w Katowicach był terenem epilogu, zakończonej smutno-wesołej przygody mieszkańca Katowic niejakiego Mandrysa, który za jedną chwilę szczęścia z niejaką Gertrudą Musiołową stracił zgórą 1200 zł.

Mandrys spostrzegłszy że portfel jego stał się o tę sumę lżejszy, zarządził za Musiołówną pościg, który zastał ją w mieszkaniu niejakich Witków lecz pieniędzy już nie odnaleziono.

W sądzie Musiołowa wyjaśniła, że pieniądze skradzione Mandrysowi oddała Witkom na przechowanie, lecz ci całą gotówkę sprzeniewierzyli, wobec tego Witkowie zostali zasądzeni oboje po 9 miesięcy, zaś Musiołowa na 6 miesięcy więzienia.

Zagłębiowska „dziesiątka" w „pudle"

Z Szarlejadonoszą: Na odcinku granicznym pod Brzozowicami została ujęta wczorajszej nocy 10-osobowa szajka przemytnicza, rekrutująca się z zawodowców z terenu Zagłębia Dąbrowskiego (Gródka i Będzina). Przytrzymanym zajęto wielki transport owoców południowych oraz zapalniczek.

———): ✱ (:———

Co puściła, to złapali

Dziwny pech prześladuje p. Małgorzatę Kundlikową z Świętochłowic. „Wtrynił" jej ktoś fałszywą monetę 10-złotową i nie mogła się jej żadnym sposobem pozbyć. Jak tylko ją wydała, zaraz jej zwrócono. Kiedy sztuki takiej spróbowała po raz trzeci, skierowano sprawę do policji.

Oj! gotowo być niedobrze p. Kundlikowa. Lepiej już w takich razach odżałować i uważać, by ewentualnie móc sprać kogoś po pysku, ktoby usiłował oszukać, niż samemu...

Cyrk „Sarraniego" i jego program

Znaną jest wyrobiona sława cyrku Sarrasaniego, osiągnięta przedewszystkiem przez widowiska polegające zwłaszcza na doskonałej tresurze koni i jeździe konnej oraz występach egzotycznych artystów w oryginalnych kostjumach. W najbliższym czasie cyrk ten przyjeżdża do Bytomia z nowym programem odznaczającym się zupełną odmianą od dotychczasowych egzotycznych programów, a który podziwiać będziemy mogli w tegorocznych występach cyrkowych. Kulminacyjnym punktem programu będzie grupa chińskich artystów w ich oryginalnych strojach. Dalszy program ściśle dostowany jest do występów w Południowej Ameryce, dokąd cyrk wyjeżdża w najbliższym czasie. W Ameryce oczywiście znajdują się indjanie, kubańczycy, meksykanie, argentyńczycy, kreoli, mulaci metysi' jakich europejczyk rzadko, albo nigdy nie ma sposobności oglądać. Program obecny cyrku w Bytomiu zawiera występy wszystkich wyszczególnionych powyżej narodów.

Urozmaicony wielostronnie program przedewszystkiem da okazję do podziwiania tresury słoni, zaciekawi niemniej widzów widok słoni chodzących na nogach przednich, co na arenie stanowi niebywałą sensację. Również ilość tresowanych koni, co zawsze stanowiło chlubę cyrku, jest bardzo obszerna. Program jest tak ułożony i urozmaicony, że każdego nawet najwybredniejszego widza zadowoli. Mając na uwadze panującą obecnie stagnację gospodarczą, przystąpiła dyrekcja cyrku, pomimo wysokich kosztów własnych, do obniżenia cen wstępu do tego stopnia, żejuż za cenę od 0.50 Mk. począwszy, można będzie spędzić wieczór w największym europejskim cyrku. Na przedstawienia popołudniowe ceny zniżone o 50 procent. (o).

600 złotych miesięcznie za pokój w Gdyni!

Wielki zjazd nad morze rozpętał orgię wyzysku

„Pakt zdzierstwa" pensjonatów zniechęca ludzi do Bałtyku

Smutne ale prawdziwe. Nad naszym Bałtykiem, od Orłowa, aż po Hel rozpętała się w tym roku

orgja wyzysku,

a zdzierstwo doszło do takiego poziomu, że nawet zamożny kuracjusz zżyma się i chwyta za kieszeń, „gdy mu zaśpiewają" cenę — za pokoik, lub komórkę.

Zaczęło się to w drugiej połowie lipca: gdy tylko przyszły pierwsze zapełnione pociągi z Warszawy, z Poznania, ze Lwowa, z Katowic — rozjaśniły się chmurne dotąd oblicza właścicielek pensjonatów, i zawarły

tajny „pakt zdzierstwa"

runęły na spragnionych słońca i morza letników lawiną cen, od których mogło się niejednemu w głowie zmącić. Słuchał i nie wierzył. Jakże to? Dziś, w dobie bezrobocia i redukcyj, gdy pracownik za ciężko zarobiony i... pożyczony grosz chciałby przez dwa tygodnie odetchnąć powietrzem swojego morza — żąda się od niego Bóg wie jakich pieniędzy?! A skąd je ma wziąć chudeusz taki i dokąd uciec, skoro już wydał pokaźny grosz na drogę?

Siedzieli ludzie na stacjach, bagaż na ławkach rozłożyli i dalej w płacz.

Co począć i dokąd się schronić nad morzem Bałtyckiem i w morzu drożyzny.

*

Orłowo — ulubiona miejscowość nad zatoką, polską Riwierą zwaną, zawsze ciche spokojne i sielskie zmieniło się w tym roku nie do poznania. Coraz to mknie przez cichą uliczkę wielkie auto, zostawia po sobie kurzu tumany. Spokój mąci, ryczy, trąbi. A w aucie —

„emigranci" z Niemiec.

Pełno ich tu w tym roku: zamiast na wywczasy do Sopot, przypłynęli do Orłowa, to też niema pensjonatu, czy willi, gdzie obok czyjegoś nazwiska nie figurowałby dodatek „Berlin". Radzi są temu właściciele will,

bo ceny od 7 zł. — podskoczyły do złotych 15 — 18 za dobę!

I to w drodze „łaski"! Gdy przyjdzie kto skromnie, piechotką do „Czerwonego Dworu", „Słońca", czy innych „wytwornych" lokali — gadać niechcą, zbywają poprostu, lekceważąco:

„niema pokojów!"

*

Nie pozostała w tyle i nasza Gdynia — perła miast i oblubienica całej Polski. Widocznie dlatego na Kamiennej Górze, która zachowała jeszcze pozory uzdrowiska,

potrafią powiedzieć z kamiennym spokojem:

— Za pokój — 17 złotych!
— Z utrzymaniem?
— Nie, bez...

16 złotych za dobę kosztuje sam pokój w pensjonacie „Victoria Regja", a 20 liczy Dom Zdrojowy sześćset złotych miesiecznie za cztery ściany i okienko z widokiem na morze —

jak nazwać taką cenę w dzisiejszych czasach? Jak nazwać i czem usprawiedliwić.!

Przytem — rozprzestrzeniło się nad morzem (niestety) grubijaństwo. Zasugerowani powodzeniem właściciele jadłodajni, których namnożyło się tu, jak grzybów po deszczu — hołdują teraz dwom zasadom: źle karmić i źle traktować — przez nogę. — Ktoś np., kto zjadł obiad za dwa złote i dał do zmiany zł. 20 usłyszał od restauratora:

„niech pan mi teraz głowy nie zawraca!"

Ciekawe są znów inne zakazy, dotyczące stroju:

kto się ośmieli pokazać w Gdyni na ulicy w... pyjamie, lub szlafroku kąpielowym (okropność!!!) płaci aż 30 złotych.

Dlaczego? Bo Gdynia jest miastem portowem i trzeba chodzić zapięty od stóp do głowy w chomoncie ciasnych kołnierzyków.

Ale, w takim razie, za co się bierze od letników taksę kuracyjną? Za prawo kurowania się w... marynarce!

Ale tej — na grzbiecie...

*

Im dalej w półwysep tem większa swoboda, ale i ścisk niebylejaki. Na Helu powynajmowano strychy, na Jastarni ludzie śpią w kabinach kąpielowych

na Juracie w hotelu Lido wynajęto już i... wannę.

A za to wszystko płać, płać tak słono, jak słone jest morze dla którego tu przybyłeś!

Jeszcze Karwia, odległa a cicha wioska ostała się zakusom — nadmorskich paskarzy: za pięć i pół złotego można tam było mieszkać, jeść, wypoczywać i użyć dosyta rozkoszy plażowania nad otwartem morzem. Zato Kaszubi na Helu i w Wielkiej Wsi za przykładem „paniuś" potracili głowę i umiar i zaczęli łupić, ile sę dało, zdzierając z letników boleśnie palone skóry.

A urzędy gminne i wszelkie inne — nic jeno biorą opłaty i pilnują „przepisów" o plażowaniu. O jakichś godziwych cennikach nikomu się, niestety, nawet nie śni.

*

Przykre te fakty mają swoje głębsze i poważniejsze znaczenie. Przez cały okrągły rok propaguje się morze, zachęca się ludzi, by tam jechali, by pełną piersią zaczerpnęli powietrza Polski Morskiej, by wzrok nasycili widokiem radosnym naszych statków wojennych, naszej floty handlowej, naszych okrętów pasażerskich. I gdy wreszcie rzesze Polaków za resztę grosza pędzą na krótki wypoczynek w stronę Bałtyku — spotyka ich taki szereg „niespodzianek"

że propaganda morza doznaje poważnego uszczerbku, a zniechęcony do nadmorskich zdzierusów poczciwy obywatel ślubuje sobie, że już nigdy tam więcej nie wróci.

Skoro hasłem dnia ma być: „Polacy — na morze" — trzeba im to morze udostępnić.

Trzeba na sezon pobudować odpowiednią ilość schronisk, trzeba okiełznać apetyty wydrwigroszów, trzeba w tem naszem, tak przez wszystkich umiłowanem wybrzeżu wprowadzić zasadę godziwych i uczciwych cen.

Inaczej już w przyszłym sezonie nad Bałtyk pojedzie zaledwie połowa tegorocznych gości.

Old.

Specjalna Komisja zbada stan wszystkich kolei dojazdowych

W związku z wynikami badań komisji śledczej w sprawie katastrofy, jaka miała miejsce ostatnio na kolei dojazdowej grójeckiej, p. minister komunikacji powołał specjalną komisje do zbadania stanu wszystkich kolei dojazdowych.

W skład tej komisji weszli przedstawiciele głównej inspekcji komunikacji oraz deportamentów ruchu i budowy kolei. Zadaniem komisji będzie przeprowadzenie gruntownej lustracji wszystkich kolei dojazdowych.

Przedewszystkiem będzie zbadany stan techniczny kolei dojazdowych, a więc taboru oraz urządzeń sygnalizacyjnych, gwarantujących prawidłowość funkcjonowania oraz bezpieczeństwo pasażerów.

Sensacyjny wynalazek polskiego inżyniera

Dowiadujemy się, że jeden z warszawskich inżynierów elektryków kończy model pieca, który ogrzewając pokój, salę, czy poczekalnię wydaje równocześnie prąd elektryczny do oświetlenia.

Jest to w dziedzinie elektrotechniki zupełna nowość, jakkolwiek zasada znana była już dawno. Dotychczas nie udawało się bowiem zbudować baterji termo-elektrycznej, która znalazłaby szersze zastosowanie praktyczne.

Wszystko przemawia za tem, że tym razem prace i wysiłki naszego rodaka (który nie życzy sobie, aby nazwisko jego było teraz wymieniane) dadzą dobre wyniki.

Wynalazek zapewnia możliwość otrzymania światła elektrycznego z suchej baterji termicznej, wbudowanej do pieca, zupełnie podobnego do zwykłego pieca kaflowego.

Zwykłe opalanie go drzewem lub węglem daje prąd elektryczny, wystarczający do oświetlenia całego mieszkania. Piec taki nie posiadający żadnej skomplikowanej aparatury, całkiem prosty w obsłudze, nie posiadający żadnych zgoła ruchomych części o takiem samem bezpieczeństwie ognia jak zwykły piec, może być ideałem źródła prądu elektrycznego.

Mogą się spełnić marzenia wielu, którzy w znacznem oddaleniu od elektrowni nie mają prądu nie chcą instalować motorów, bo obawiają się benzyny, skomplikowanych psujących się mechanizmów i kosztów inwestycyjnych dla małej ilości świateł, podczas gdy paliwa do pieców jest poddostatkiem.

:) * (:

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne zapowiadają się ujemnie i mogą nam przynieść jakieś niepowodzenia w związku z korespondencją, nowemi poczynaniami lub też w stosunkach z osobami wyżej postawionemi.

Później sytuacja wypogodzi się stopniowo, a południe obiecuje ekspansię intelektualną ruchliwość umysłową i towarzyską, powodzenie we wszelkich sprawach życiowych, które wymagają aktywności umysłu, umiejętności dostosowania się do warunków i otoczenia oraz dyplomatycznej zręczności w stosunkach. Okres ten może nam przynieść nowe pomysły i ideje na przyszłość.

Koło godz. 16-ej zaznaczy się już gorsza passa, mniej pomyślna w sprawach finansowych i towarzyskich, która może nam przynieść nieporozumienia, podstępy lub zamieszanie.

Nasza aktywność życiowa wyda jednak rezultaty pomyślne dopiero w późniejszych godzinach wieczornych.

Tajemnice toru wyścigowego

Rubin za krew

Blade światło wczesnego poranka wdzierało się do sypialni Rity poprzez szpary w grubych drewnianych drzwiach, a ona ciągle trwała w bezwładzie, jakgdyby półśnie. Nie bardzo mogła zebrać myśli, ale wspomnienia tej koszmarnej nocy, podrywały ja w łóżku.

Każdy jednak najmniejszy ruch przyprawiał ją o ból wewnętrzny. Ramiona, biodra i nogi piekły ją jak przypalane gorącym żelazem.

Nie śmiała wprost uchylić kołdry, ażeby spojrzeć na swe ciało zeszpecone nahajem Andrejewa.

Ból fizyczny Rity łączył się z głęboką depresją moralną.

Rita która w życiu zaznała już niejednej przygody, nie mogła znieść myśli o hańbie jaka ją spotkała. Nikt dotąd w życiu nie podniósł na nią ręki, a ten starzec sadysta straszny w swem zboczeniu siekł jej ciało aż do nieprzytomności!

Jej ciało! Piękne, alabastrowe o odcieniu różowego marmuru. To ciało którem Jur był tak zachwycony, że piosenki śpiewał o nim, a piosenki te powtarzała później cała Warszawa.

Bat rozpustnika zbezcześcił to ciało, które Rita siedząc samotnie przed lustrem mogła oglądać całemi godzinami i ciągle jej było mało. Gdy wreszcie nie wystarczyło jej lustro ile razy biegła do Zachęty, gdzie na jednem z naczelnych miejsc wisiał jej akt malowany ręką mistrza o światowej sławie.

Myśli takie przelatywały jej przez głowę z szybkością taśmy filmowej, a jedyną reakcją na te myśli były łzy grube i obfite, które toczyły się po twarzy zmęczonej niesamowitemi przeżyciami.

Rita jak ognia bała się powtórnej wizyty Andrejewa. Nie pamiętała kiedy wyszedł od niej. W pewnej chwili tylko gdy wróciła jej świadomość, skonstatowała z ulgą, że jest sama.

Rita rozglądała się po pokoju sennie, przesuwając wzrok z przedmiotu na przedmiot. Nagle zduszony krzyk, nawpół jęk wydarł się z jej piersi. Zobaczyła leżący na podłodze bat — straszliwe narzędzie tortur jakich doznała kilka godzin temu. Mimo straszliwego bólu jaki sprawiało jej każde poruszenie, dźwignęła się i chwyciła bat. W pewnej chwili myślała z wściekłością, iż powita nim Andrejewa gdy tylko przekroczy próg jej pokoju, zamierzała zmasakrować mu, zniszczyć twarz, oślepić, ażeby nigdy nie mógł już dokonywać swych czynów bezecnych. Ruchło jednak wyperswadowała to sobie. Nim zdołałaby zrobić krzywdę temu olbrzymowi — znów uderzeniami rozpętałaby jego huć straszliwą.

Postanowiła więc tylko ukryć straszną nahaję. Ale gdzie? W każdym razie tak gdzieś głęboko aby nie odnalazł jej nigdy. W łóżku? Nie! To nonseAns! Za chwilę przyjdzie pokojowa aby zasłać łóżko, znajdzie bat i w trwodze niesłychanej odniesie „jaśnie dziedzicowi" byle tylko nie narażać się na jego gniew.

Przy ścianie stała ciężka komoda. Napewno nie odsuwają jej zbyt często. Wrzuciła bat za szafe i zaraz odetchnęła spokojniej.

Tuż obok komody zauważyła piżamę Andrejewa, którą on zrzucił z siebie prosząc o batożenie. Porwała ją z ziemi. Chciała ją podrzeć, ale choć uszyta była z cienkiego jakiegoś materjału, sił jej nie starczyło. Ciężko dysząc padła na łóżko. W ustach zaschło jej zupełnie, powieki ciążyły nad zmęczonemi oczami, puls w skroniach walił jak młotem. Domyśliła się, iż ma gorączkę. Znów weszła pod kołdrę.

W pewnej chwili rozległo się ciche pukanie do drzwi.

Obłędny strach znów opanował Ritę, naciągnęła kołdrę na głowę i czekała czegoś najgorszego. Drzwi skrzypnęły lekko, po chwili Rita usłyszała cichy, jakgdyby proszący o przebaczenie głos pokojówki.

— Przepraszam, nie wiedziałam, że pani śpi, zdawało mi się, że słyszałam chodzenie pani.

Rita odsłoniła kołdrę. Tak, dziecko moje... chodziłam już, a która to jest godzina?

Już proszę pani blisko południe... jaśnie pan pułkownik już kilka razy zapytywał czy podałam pani śniadanie...

— Nie będę nic jadła... zdaje mi się, że jestem chora, mam gorączkę...

— Może termometr?

— Proszę, jeśli jest gdzie na wierzchu.

Podczas gdy Rita mierzyła temperaturę pokojówka kręciła się po pokoju. Z widocznem szacunkiem i trwogą podniosła z podłogi piżamę swego pana i odniosła ją do jego sypialni. Ten szczegół powiedział jej niemal wszystko. Przecież widziała ona to nie pierwszy raz. Nie dała jednak w najmniejszym stopniu poznać po sobie, że się czegoś domyśla. Tak uczył ją zawsze pan ilekroć nowa pani miała zagościć pod ich dachem.

— Czy pan jest w domu? — spytała Rita.

— Nie, proszę pani, pan wstał jeszcze do rana i wyjechał w pole, u nas dzisiaj żniwa się zaczęły...

— Chwała Bogu! szepnęła Rita — a później głośno dodała.

— To pan pewnie nie prędko wróci?

— Ale, proszę pani wróci, wróci, tylko go patrzeć, nie będzie pani na niego długo czekała... zaraz nadleci, tylko go patrzeć. I zaraz będzie krzyczał o obiad... a potem znów skoczy na konia i poleci... chyba żeby został przy pani, tego ja nie wiem... ale nasz pan choć stary to mocny... i twardy jak skała, może prawie nie spać, tylko goni i goni całemi nocami i dniami.

Pokojówka mówiąc to kręciła się ciągle po pokoju. Nie słysząc odpowiedzi na swoją gadaninę, spojrzała na Ritę. Twarz jej przybrana była w maskę najwyższego znudzenia.

— A może pani łaskawa będzie piła herbatę z cytryną, a może z winem czerwonem?

— Proszę o szklankę...

Rita czuła, że gorączka jej wzmaga się zamiast opadać.

— Czy daleko tutaj jechać po doktora?

— spytała.

— Niedaleko, tylko do miasteczka, szofer może prędko pojechać i przywieźć doktora.

Rita namyśliła się chwilę.

— Dobrze, niech jedzie — powiedziała.

W duchu zaś pomyślała, że każe lekarzowi zbadać całe swe ciało, aby mieć podstawę do zaskarżenia Andrejewa do sądu o odszkodowanie.

Zaledwie szofer wyjechał na szosę — w domu uczynił się gwałt. Rita usłyszała tubalny głos Andrejewa.

Sama się aż zdziwiła, że nie odczuła specjalnego lęku na dźwięk jego głosu. Widocznie temperatura oszołomiła ją i uczyniła obojętną na otaczające ją zjawiska.

Po chwili drzwi jej pokoju otwarły się nagle i w progu stanął pułkownik. Był teraz ubrany w zwykłe polowe ubranie i długie buty z cholewami.

Ogorzałą, wielką dłonią muskał brodę i wolnemi, posuwistemi krokami zbliżał się w stronę łóżka Rity.

— Cóż to moja duszeńka, doktora woła do siebie? Czy aż tak bardzo źle ze zdrowiem.

Wyciągnął rękę na powitanie. Ona odwróciła się.

— Tak, wołałam lekarza, czuję się bardzo źle.

— A może lekarz niepotrzebny, może to tylko takie grymaszki, ja kazałem szoferowi zawrócić z drogi...

— To źle pan zrobił, jeżeli w tej chwili nie każe pan jechać szoferowi do miasta po lekarza, to ja sama ubieram się, a wtedy pan nie będzie mnie mógł zatrzymać...

Oczy jej rzucały pioruny gniewu. Andrejew zląkł się i kazał Michałowi aby szofer jechał do miasta.

W chwilę później Andrejew wyszedł z pokoju. Po kilku minutach wrócił, siadł na łóżku i rzekł cichym, aksamitnym głosem do Rity.

— Jedyna moja... nie gniewaj się na mnie kochanie... ja tylko raz kiedyś tak się zapomnę... a potem znowu długo jestem taki sam jak wszyscy inni... Ja strasznie żałuję tego co się stało... moja maleńka, weź to odemnie...

Ujął delikatnie rękę Rity i na palec włożył jej pierścień.

Rita nawpół przymkniętemi oczami spojrzała na prezent.

Właśnie otworzono okienice.

W pełnym blasku dnia Rita ujrzała wspaniały klejnot. W misternej oprawie z brylancikami krwawił się wielki rubin.

— To za krew twoją serdeczną... Za tą krew bez ceny... szeptał okrywając pocałunkami jej ręce.

Nie broniła się.

Siedzieli tak około godziny nie mówiąc nic do siebie. Nagle przed domem rozległ się szum motoru samochodowego.

Młody doktór wszedł do pokoju. Zbliżył się do Rity i rozpoczął badanie. W pewnej chwili odchylił koszulę Rity i zobaczył siną, nabiegłą krwią pręgę.

Jak oparzony zerwał się z łóżka.

— Panie Andrejew, znowu? — teraz będę musiał dać znać do prokuratora...

Andrejew stał z opuszczoną głową. Wówczas Rita odezwała się:

— Panie doktorze, proszę na to nie zwracać uwagi. Już mi jest znacznie lepiej.

Dalszy ciąg jutro.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Profesor zawahał się, w gruncie rzeczy wolałby zatrzymać ten list przy sobie. Nie leżało bynajmniej na linji jego zamierzeń pozostawiać u brata jeszcze jeden świstek, wzmagający tylko niepotrzebnie jego zdenerwowanie. Ale, gdy Ludwik podszedł doń ociężale i wyciągnął tłustą rękę, Juljusz wyjął z pugilaresu ostatni anonim i oddał go bratu.

Po chwili szedł już ogródkiem w kierunku wyjścia. Podczas, gdy stróż otwierał mu bramę, Juljusz spojrzał ku domowi. W otwartem oknie gabinetu stał Ludwik, ale zdawał się patrzeć gdzieś w przestrzeń, nie widząc rzeczy bliskich i realnych.

Brama zamknęła się ciężko.

Juljusz ruszył przez las ku stacji autobusowej. To wszystko, z czem się zetknął tego dnia, pobudziło jego myśl do intensywnej pracy. Najbardziej niepokojącem zdarzeniem tego dnia były nie groźne i tajemnicze anonimy, ale napozór zupełnie proste zdanie, które wypadkiem usłyszał, mówione przez Irenę do telefonu. Najzabawniejszem zaś było to, że zdanie powyższe powinno być mu specjalnie bliskie i znajome. Brzmiało ono bowiem dosłownie:

— Profesor Juljusz Mieczyński, Kredytowa 24...

Tu nagle, spostrzegłszy nieoczekiwanie stryja, odłożyła słuchawkę. Kogo informowała Irena o jego adresie, i w dodatku w takiej tajemnicy? Napróżno próbując rozgryźć tę zagadkę, profesor zagłębił się w las.

Tymczasem Ludwik stał ciągle nieruchomo w oknie. W powietrzu panowała wieczorna cisza wsi. Nagle od strony, w którą udał się brat, doszedł jego ucha jakiś ostry dźwięk.

Tak, to był strzał, bezwątpienia, i to strzał rewolwerowy.

Szybko wybiegł z domu.

W ogródku dołączyła się do niego Irena. Niemniej przerażony stróż otwierał już bramę. Wszyscy troje pobiegli w kierunku lasu. Utkwili spojrzenie w ciemność. Nagle z mroku wyłoniła się sylwetka profesora.

— Co się stało? — zapytał resztką tchu Ludwik.

— Nic — brzmiała spokojna odpowiedź profesora. — Poprostu zmieniłem zdanie. Jest już tak późno, że nie chce mi się wracać do domu. Zostanę u was na noc.

— A czy stryj nie słyszał żadnego huku — zapytała dziwnie blada dziewczyna.

— Huku — powtórzył zaskoczony pytaniem profesor.

— Tak, — dorzucił zniecierpliwiony Ludwik. — Miałem nawet wrażenie, jakby to był strzał rewolwerowy.

— Ach, tak, słyszałem jakiś strzał, ale nie zwróciłem na to specjalnej uwagi.

Zawrócili zwolna ku domowi.

Prawdopodobnie znalazłoby się kilka tematów do omówienia po drodze, ale każdy wolał zagłębić się w swoich myślach, niż wypytywać innych o rzeczy, na które i tak możnaby nie otrzymać żadnej odpowiedzi.

Gdy weszli do domu, wokół panowała już zupełna ciemność.

III. ZBLIŻA SIĘ GODZINA 5-TA.

Na drugi dzień obydwaj panowie postanowili, że wyjadą o 11-ej w południe. Zanim wybrano się w drogę, Juljusz prosił brata o udzielenie mu 15-tu minut na poważną rozmowę w cztery oczy.

Ludwik zgodził się chętnie, gdyż przypuszczał, że tematem konferencji będzie sprawa wczorajszego strzału. Podejrzewał profesora, że ten zaprzeczył wszystkiemu, tylko ze względu na Irenę, której nie chciał niepokoić, ale, że w gruncie rzeczy w lasku zdarzyło się coś, co obecnej sytuacji nadawało charakter specjalnej grozy. Jednak wbrew przewidywaniom, Juljusz nawet nie wspomniał o wczorajszym wypadku, natomiast kategorycznie zażądał od starszego brata, aby ten ostatni dziś jeszcze, natychmiast po przybyciu do miasta, udał się do wybitnego specjalisty chorób sercowych.

— Mojem zdaniem, ta wizyta jest w tej chwili rzeczą najpilniejszą, — twierdził — a jeżeli mnie nie posłuchasz, to ja umywam ręce i nie ruszę nawet małym palcem, aby cię zetknąć z Głębockim.

Ludwik zrazu opierał się, ale wkońcu uległ naznowom i zobowiązał się solennie, że tegoż dnia zasięgnie porady lekarskiej.

Załatwiwszy jedną rozmowę, profesor postanowił odbyć jeszcze drugą konferencję. Ale w tym wypadku gorzej mu się powiodło, gdyż Irena wstała tego dnia bardzo wcześnie i wyszła z domu, nie mówiąc nikomu, dokąd się udaje.

— Teraz sam widzisz najlepiej, co to za dziewczyna, — oświadczył Ludwik, niezadowolonemu z takiego obrotu sprawy profesorowi. Albo stale tu siedzi, nie wysuwając miesiącami nosa poza ogrodzenie, albo ustawicznie gdzieś znika.

— Ustawicznie? — zapytał profesor. — Czyżby takie zniknięcia częściej się zdarzały?

— Ostatnio prawie codziennie — odburknął zirytowany ex-bankier.

— A dokąd ona chodzi?

— Djabli ją wiedzą.

I dalsza rozmowa utknęła na tem przekleństwie.

W dziesięć minut potem obydwaj panowie ruszyli w stronę miasta, żegnani głośnem wyciem wielkiego doga, który tak się wydzierał, by pobiec za swym panem, że stróż musiał użyć całej siły do zatrzymania go w domu.

Po przyjeździe do Warszawy, Ludwik zgodnie z danem słowem, udał się do doktora, a profesor pośpieszył do swego mieszkania, gdzie zamknął się w laboratorjum, aby dokończyć zaniedbanej roboty. Służącemu swojemu zapowiedział kategorycznie, żeby nikogo do niego nie wpuszczał, oczywiście z wyjątkiem brata, którego zresztą nieprędko się spodziewał.

Ale los widać zawziął się, aby dzisiejszy jego odczyt w radjo był wygłoszony bez należytego przygotowania, bowiem upłynęła niecała godzina, gdy do laboratorjum wbiegł pełen entuzjazmu Ludwik.

— A widzisz, że miałem rację — wołał już ode drzwi, nie zdejmując nawet palta.

— Przedewszystkiem rozbierz się i przejdźmy do innego pokoju — odpowiedział systematyczny profesor, który nienawidził w swojem laboratorjum niepożądanych gości.

Po chwili już siedzieli w pokoju, służącym profesorowi za jadalnię i zarazem salon. Rozpromieniony Ludwik opowiadał o wizycie u lekarza, który bezapelacyjnie zaopinjował, że niedomagania sercowe finansisty są nieszkodliwą nerwicą, na którą cierpi przeszło 50 proc. ludności Warszawy.

Pomimo tych słów i promieniejącego wyglądu Ludwika, który rzeczywiście dzisiaj w zupełności nie przypominał wczorajszego kandydata na nieboszczyka, Juljusz nie podzielał łatwego optymizmu brata.

Wysłuchał spokojnie jego relacji, a następnie przeprosił go na chwilę. Poszedł do swego gabinetu i, zamknąwszy za sobą starannie drzwi, połączył się telefonicznie z doktorem, którego porady Ludwik dzisiaj zasięgał. Dopiero, gdy osobiście usłyszał opinję doktora, profesor uwierzył, że jedno przynajmniej niebezpieczeństwo przestało być groźne. Teraz więc można było spokojnie zająć się następnem zkolei.

Zatelefonował natychmiast do Głębockiego, którego, szczęśliwym trafem, zastał akurat w domu. Poinformował go w paru słowach o charakterze przysługi, jakiej od niego potrzebował, i umówili się, że wstąpi po niego wracając z radja, aby razem pójść do mieszkania profesora, gdzie będzie już na nich oczekiwał Ludwik.

Załatwiszy w ten sposób obydwa telefony, Juljusz postanowił już teraz z czystem sumieniem, tem energiczniej wziąć się do niedokończonej pracy. Przeprosił serdecznie Ludwika, że nie będzie mógł towarzyszyć mu w czasie obiadu, ale dał sobie samemu słowo honoru, że przed ukończeniem tego, czego się podjął, nie wyciągnie go z laboratorjum żadna siła.

— Co się tyczy obiadu — dodał, stojąc już we drzwiach — możesz być spokojny, nie trzymam wprawdzie specjalnej kucharki, ale Franciszek nie skrzywdzi cię pod tym względem.

— A ty nic nie będziesz jadł? — dziwił się Ludwik, który nawet w czasach, gdy był najbardziej zapracowany, uważał godzinę obiadu za świętą.

— Gdy mam specjalnie pilne zajęcie, nie jadam prawie nigdy, tkwiąc już myślami przy swej pracy, — odpowiedział profesor.

— Przepraszam cię, jeszcze chwileczkę — zatrzymał go przy drzwiach w ostatniej chwili Ludwik. — Czy na twoim służącym można polegać i w innych sprawach, poza obiadem? Bo widzisz, chciałem podjąć z banku trochę pieniędzy, a nie bardzo mi się chce wychodzić teraz z domu.

— Dużo chcesz podjąć?

— Drobiazg, 5000 złotych.

Profesor uśmiechnął się dobrotliwie.

— Dla ciebie, to może drobiazg, ale dla mojego służącego, a nawet dla mnie, to cały majątek. Mimo to możesz się nie obawiać. Wprawdzie służy u mnie zaledwie od kilku miesięcy, ale ja znam się na ludziach. To uczciwy człowiek. — To mówiąc, odszedł do swojej roboty.

Dalszy ciąg jutro.

Audycje polskie zagranicą

PROPAGANDA POLSKOŚCI NA FALI ETERU

Wiele się już pisało i mówiło o doniosłości i znaczeniu propagandy radjowej, o ile chodzi o teren międzynarodowy. Propagandą tą są nietylko odczyty wygłaszane w językach obcych na różne aktualne tematy, lecz także i codzienne audycje muzyczne „Polskiego Radja“, które na fali eteru mkną poza granice kraju i słuchane są przez miljony już dzisiaj radjosłuchaczy zagranicznych. Z chwilą uruchomienia centralnej rozgłośni polskiej o dużej mocy, propaganda radjowa nabrała siły, docierając dosłownie wszędzie. Najlepszym językiem międzynarodowym zrozumiałym przez wszystkich jest muzyka i przez nią właśnie najłatwiej trafić do radjosłuchacza zagranicznego.

Archiwum listów zagranicznych przy rozgłośniach katowickiej i warszawskiej, liczące dzisiaj dziesiątki tysięcy świadczy o tem, że rozgłośnie polskie a zwłaszcza Warszawa i Katowice posiadają olbrzymią rzesze przyjaciół i zwolenników na całym świecie. Polak, podróżujący zagranicą spotyka się na każdym kroku z głosem speakera rozgłośni polskiej, dolatującym z otwartego głośnika. Rozgłośnie Polski mają największą ilość słuchaczy zagranicznych w zaprzyjaźnionych z nami krajach sąsiedzkich i wszystkich krajach słowiańskich. Tem nie mniej jednak również i radjosłuchacze krajów północnych, a więc skandynawskich oraz Anglji są masowo słuchaczami rozgłośni warszawskiej.

OPINJA ANGLIKA O POLSKICH AUDYCJACH RADJOWYCH

Ostatnio bawił w Polsce w ciągu dwóch i pół tygodni dyrektor programów wydziału muzycznego broadcastingu angielskiego p. Kenneth Wright, który wraz ze swoją małżonką spędził urlop wypoczynkowy w naszym kraju. P. Wright, wybitny współpracownik B. B. C. (British Broadcasting Corporation) w rozmowach przeprowadzanych z przedstawicielami radjofonji polskiej podkreślał stale dużą popularność centralnej rozgłośni polskiej w Anglji która ze względu na swą siłę oraz programy, posiada ogromną ilość zwolenników i słuchaczy. Odbiór rozgłośni warszawskiej jest w całej Anglji czysty i wyraźny, to też lampowicze chętnie garną się do tej stacji, odbywając podróże po zagranicy na falach eteru.

Jest to zjawisko tem ciekawsze, że radjofonja angielska rozporządza aż 13 głównemi stacjami i szeregiem stacyj pomocniczych oraz dwiema stacjami dla kolonji. Przypomnieć tutaj należy, iż radjofonja angielska liczy w tej chwili 5.500.000 abonentów, stojąc na pierwszem miejscu pod względem ilości słuchaczy wśród radjofonij europejskich. Jeżeli więc przypuścić, iż tylko 10 proc. z tej liczby słucha od czasu do czasu rozgłośni warszawskiej to jest to już niezmiernie ważnym dla nas atutem propagandowym na terenie angielskim.

AUDYCJE POLSKIE NA FALI ANGIELSKIEJ

Idąc po linji żądań swoich abonentów broadcasting angielski w programach swoich udziela sporo miejsca utworom Chopina, który jest niesłychanie popularny wśród Anglików. Chopin figuruje w każdem niemal recitalu fortepianowym oraz w wielu koncertach specjalnie jemu poświęconych. Pozatem programy radjowe często zawierają nazwiska Różyckiego i Szymanowskiego.

Przed mikrofonami rozgłośni angielskiej występowali niejednokrotnie artyści polscy, których listę otwiera Paderewski. Grał on w radjo angielskiem tylko jeden raz i to w roku 19252. Pozatem koncerty swoje dawali: Rubinstein, Niedzielski, Hofman, Kiepura, zaś z dyrygentów — Emil Młynarski.

Pamiętać trzeba, iż również i w innych krajach radjosłuchacze zagraniczni poza stałem słuchaniem rozgłośni polskich, słyszą od czasu do czasu międzynarodowe koncerty transmitowane z Polski, a pozatem ze studja własnych rozgłośni artystów polskich.

Wreszcie wiele rozgłośni zagranicznych nadaje co pewien czas koncerty poświęcone polskiej twórczości muzycznej oraz prelekcje, odczyty i feljetony poświęcone Polsce.

Wszystko to razem wziąwszy, składa się na radjową akcję propagandową na terenie zagranicznym, dzięki której postępy Polski współczesnej i jej rozwój nie pozostaną obce dla wielkiej międzynarodowej rodziny radjowej.

:)✱(:

Komornik zajął... złodziejów

Z Bielska donoszą: W swoim czasie, jak już informowaliśmy, na jednej z ulic Bielska przytrzymał egzekutor miejscowego sądu grodzkiego dwóch złodziejów, Władysława Gołąbka z Łodygowic i Rudolfa Kołacza z Komorowic, i to wraz z łupem w postaci skradzionej gdzieś bielizny. Na wczorajszej rozprawie tłómaczyli się, że kradzieży dopuścił się ktoś inny. Ponieważ okazało się to nieprawdą, zostali skazani: Gołąbek na 7 miesięcy, Kołacz na 6, przyczem wobec dotychczasowej niekaralności tego ostatniego, zawieszono mu wykonanie kary na 2 lata. Gołąbek zasię pozostał w gołębniku rządowym.

:)✱(:

RADJO

KATOWICE. Niedziela, 30 lipca 1933 r. 9.30: Transmisja nabożeństwa z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach. 11.00: Transmisja koncertu z Salzburga. 13.05: Komunikat meteorologiczny. 13.10: Muzyka. 14.00: Koncert popularny orkiestry 73 p. p. 14.45: Skrzynka pocztowa. 15.00: Koncert z płyt gramofonowych. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Transmisja muzyki z Ciechocinka. 17.00: Odczyt. 17.15: Audycja regjonalna ze Lwowa 18.00: Arje i pieśni w wykonaniu chóru Dana. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko p. t.: „Mocna krew“. 19.40: „Dwa loty do stratosfery“. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.00: „Na wesołej fali Lwowskiej“. 22.00: Komunikaty sportowe. 22.05: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22.45: Muzyka taneczna z Warszawy.

Ładny czeladnik

Po dłuższej obserwacji stwierdził p. Paweł Buła, właściciel warsztatu stolarskiego w Lipinach, że jego czeladnik, Maksymiljan Kierny, przywłaszcza sobie co pod rękę wpadnie. W ten sposób zginęła p. Bule większa ilość śrób, 3 rowery, kilkanaście krzeseł kuchennych i t. p. Rezultatem tych obserwacji jest doniesienie do policji.

Kwas solny--argumentem w kłótni pozbawił niewiastę oka

Z Nowego Bytomia donoszą: Tragiczny wprost epilog miała kłótnia między nastrojonemi wojowniczo sąsiadkami — Jadwigą Morszalikową a Teresą Bartoszową (Niedurnego 34). W kulminacyjnym punkcie sprzeczki, Bartoszowa pobiegła po znajdujący się w mieszkaniu kwas solny i sporą jego ilość wylała na twarz swej antagonistki. Rezultat był straszny — cała twarz Morszalikowej została niesłychanie poparzona a lewe oko dosłownie wypalone. Bartoszowa nie przepuściła i dziecku, 8-letniemu synowi sąsiadki, którego groźnie i dotkliwie pokaleczyła. Pierwszej pomocy udzielił ofiarom tej potwornej sprzeczki dr. Bogdal z N. Bytomia. Sprawą zajęła się policja.

Lotna Kasa Sądowa

Mieszkaniec Król. Huty, niej. Kaprzyniok, (ul. Sobieskiego) podjął się załatwić Janowi Szyndelerzowi (Cmentarna 23), pewną sprawę sądową i pod pretekstem opłat sądowych wyłudził znaczniejszą sumę. Kiedy okazało się, iż nic nie zostało przez Kaprynioka zrobione, poszkodowany oddał go w ręce policji.

Policjant złamał pałkę

Z Tarn. Gór donoszą (R): Wczorajszej nocy, patrolujący na torze kolejowym Nakło — Tarn. Góry policjant, zauważył 2 osobników, którzy korzystając z wolnego w tem miejscu biegu pociągu towarowego, przystąpili do zrzucana węgla. Kiedy wezwanie do zaprzestania grabieży pozostało bez skutku, policjant ugodził jednego z nich pałką gumową, przyczem ta ostatnia pękła. Wobec tego wypadku obaj „węglarze“ zdołali zbiec.

Rozszerzenie komunikacji autobusowej

Od wczorajszej soboty kursują stale w dnie pogodne autobusy Śląskich Linji Autobusowych do stadjonu kąpielowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, od działu w Katowicach - Zawodzu, w Dolinie Trzech Stawów (dawniej Stauwayer).

W dnie powszednie autobusy kursować będą od godziny 10-ej, w niedzielę zaś i święta od godziny 8-mej rano.

Opłata za przejazd wynosi 30 gr. a bilet autobusowy uprawnia jednocześnie do bezpłatnego wstępu na teren stadjonu.

Ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujący pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonenci mają prawo do jednego ogłoszenia miesięcznie — bezpłatnie.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.